

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1978

3

(857)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:**

**prof. dr Mieczysław Szymczak**

doc. dr hab. Jan Basara, mgr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, prof. dr Mieczysław Karaś (Kraków), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk



**TREŚĆ NUMERU**

<i>Jadwiga Puzyńska</i> : O relacjach derywatów do ich podstaw i peryfraz słowotwórczych . . . . .	93
<i>Alicja Nagórko-Kufel</i> : Statystyczna struktura słownictwa motywowanego . . . . .	99
<i>Janina Kwiek-Osiowska</i> : Miłośnicy i obrońcy języka polskiego w dziejach narodu . . . . .	106
<i>Stanisław Rospond</i> : Jeszcze o nazwie <i>Kramsk</i> . . . . .	122

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

<i>Jan Lewandowski</i> : Z dziejów nauczania języka polskiego jako obcego . . . . .	125
---	-----

**RECENZJE**

<i>Daniela Abramczuk</i> : Zenon Sobierajski — <i>Atlas polskich gwar spiskich na terenie Polski i Czechosłowacji</i> , Warszawa-Poznań 1977. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Filologiczno-Filozoficzny. Prace Komisji Językoznawczej, Tom IX, s. 131 . . . . .	131
<i>Anna Basara</i> : <i>České nářeční texty</i> , Státní pedagogické nakladelství, Praha 1976 (praca zbiorowa) . . . . .	133
<i>Miroslaw Skarżyński</i> : W. Dzikowski, D. Kopertowska — <i>Toponimia Kielc</i> , Warszawa-Kraków 1976 . . . . .	135

<b>OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S.</b> . . . . .	137
--	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2930 (2769+161). Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 3,0. Papier druk. sat. kl. III, 70 g. 70×100. Odano do składu 27.I.1978 r. Podpisano do druku w kwietniu 1978 r. Druk ukończono w kwietniu 1978 r. Zam. 177/78. S-83. Cena 6 zł

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Jadwiga Puzyńska

## O RELACJACH DERYWATÓW DO ICH PODSTAW I PERYFRAZ SŁOWOTWÓRCZYCH

1. Derywaty można rozpatrywać jako pochodne:

— od wyrazów dla nich pod względem formy i znaczenia podstawowych, tj. ich podstaw słowotwórczych; w tym sensie *rybak* jest pochodny od wyrazu *ryba*, *mędrzec* — od wyrazu *mądry*;

— od peryfraz słowotwórczych, tj. wyrażen podających treść (dokładną lub przybliżoną)<sup>1</sup> derywatów bardziej analitycznie, a przy tym z zastosowaniem podstawy słowotwórczej; w tym sensie *rybak* jest pochodny od wyrażenia *ten, kto łowi ryby*, *mędrzec* — od wyrażenia *mądry człowiek*;

— od zdań, które leżą u podstaw zarówno derywatów imiennych, jak i ich peryfraz<sup>2</sup>; w rozpatrywanych przykładach byłyby to zdania *X łowi ryby*; *X jest mądrym człowiekiem*. Są to struktury głębsze od peryfraz, składniowo prostsze. W tym artykule relacja między derywatami imiennymi i ich podstawami zdaniowymi nie będzie omawiana.

2. Każdy derywat składa się z tematu i formantu. Temat jest tym, co w formie i w treści łączy derywat z podstawą, a także i z peryfrazą słowotwórczą. Jego relacja wobec podstawy słowotwórczej polega na reprezentowaniu tej ostatniej w formie i treści derywatu. Funkcję reprezentującą pełni tym samym temat derywatu zazwyczaj wobec części peryfrazy. Por. np. *ryb-ak* — *ryba*, *ryb-ak* 'ten, kto łowi ryby'.

<sup>1</sup> Przybliżoną w wypadku tzw. derywatów onomazjologicznych (in. asocjacyjnych), których tematy słowotwórcze oznaczają nie cechy definicyjne, lecz elementy asocjacyjne, społecznie ustabilizowane; por. np. *deptak* — 'to, po czym się depta', *fiolkowy* — 'koloru fiołków'.

Ponieważ termin *parafraza* w językoznawstwie przyjął się dla wyrażen jednoznacznych — posługuję się terminem *peryfraza* obejmującym także i omówienia z elementami asocjatywnymi.

<sup>2</sup> Dla derywatów werbalnych peryfrazy zbiegają się ze zdaniami wyjściowymi.



W większości wypadków derywat nie jest tożsamy znaczeniowo z podstawą. Tożsamość zachodzi tylko w marginalnych dla systemu słowotwórczego derywatach typu *stronica* ← *strona* oraz w skrótowcach typu *baon* ← *batalion*. Jest to też szczególny wypadek, kiedy peryfrazą równa się postawie słowotwórczej. W tego typu wyrazach na formant nie przypada żadna funkcja semantyczna i składniowa. Jediną funkcją, jaką formant pełni w tych derywatach, jest funkcja przekształcania morfologicznego, tj. pod względem liczby morfemów słowotwórczych (por. *stron(a)* → *stron-ic(a)*) lub ich jakości (por. *batalion* → *baon*). Funkcję tę nazwiemy strukturalną<sup>3</sup>.

Tak rozumiana funkcja strukturalna formantu jest obligatoryjna dla wszystkich derywatów, niezależnie od ich budowy i funkcji. Przekształcenie morfologiczne podstawy w derywat może przy tym (choć nie musi) wiązać się z jej przekształceniem:

- semantycznym, por. *rybak* ← *ryba*, *roczek* ← *rok*, *strzelec* ← *strzela*;
- syntaktycznym, por. *strzelec* ← *strzela*, *biel* ← *biały*<sup>4</sup>;
- fleksyjnym, por. *rybak* ← *ryba*, *biel* ← *biały*, *szewczyk* ← *szewc*;
- morfonologicznym, por. np. *roczek* ← *rok*, *biel* ← *biały*.

Oczywiście najczęściej kumulują się w derywatach przekształcenia różnych typów, np. w derywacie *strzelec* poza obligatoryjnym przekształceniem strukturalnym — semantyczne, syntaktyczne i fleksyjne, w derywacie *roczek* — semantyczne i morfonologiczne itd.

Przekształcenia semantyczne i syntaktyczne stanowią o odrębnych funkcjach formantu: semantycznej i syntaktycznej, wymienianych obok funkcji strukturalnej i stanowiących podstawę istotnych klasyfikacji derywatów. Przekształcenia fleksyjne i morfonologiczne są faktami towarzyszącymi derywacji i jako takie są opisywane w słowotwórstwie.

Jakość przekształcenia semantycznego podstawy w derywat nie da się określić bezpośrednio, na podstawie samego zestawienia tych dwóch wyrazów *in abstracto* (np. *rybak* : *ryba*). Aby sprecyzować, na czym to przekształcenie polega, trzeba zbudować peryfrazę słowotwórczą.

I tak np. fakt, że formant *-ek* pełni funkcję zdrabniającą w wyrazie *karzełek*, ujawniamy dzięki peryfrazie rzecz. *karzełek* — 'mały karzeł';

<sup>3</sup> O funkcji strukturalnej formantu pisał wielokrotnie W. Doroszewski. W Monografiach słowotwórczych, PF XIII, s. 240 jako funkcję strukturalną traktuje prof. Doroszewski przekształcanie przez formant: 1) innych części mowy w rzeczownik, 2) wyrazów typu studnia w wyrazy typu studnica (por. *strona* → *stronica*), 3) wyrazów obcych w rodzime (np. bochniec). To ostatnie przekształcenie istotne jest dla opisu funkcji strukturalnej w sensie genetycznym, nie wchodzi natomiast w obręb omawianego tu ujęcia synchronicznego tej funkcji.

<sup>4</sup> Przekształcenie syntaktyczne rozumie się tu jako zmianę części mowy, por. J. Kuryłowicz: „Derivation lexicale et derivation syntaxique. Esquisses linguistiques”, Wrocław 1960, s. Różnica wobec ujęcia J. Kuryłowicza polega na tym, że funkcję syntaktyczną przypisuje się tu również formantom pełniącym w danych derywatach jednocześnie i funkcję semantyczną.



o tym, że *-ec* w derywacie *strzelec* pełni funkcję nazwy wykonawcy czynności wyrażanej przez temat, mówi nam peryfrazą 'ten, kto strzela', podobnie o tym, że *-ak* w *rybaku* ma funkcję wykonawcy czynności na obiekcie wyrażanym przez temat, a *-arz* w *narciarzu* — funkcję wykonawcy czynności za pomocą środka czynności wyrażanego przez temat, świadczą peryfrazy 'ten, kto łowi ryby' i 'ten, kto jeździ//jedzie na nartach'. Tak więc peryfrazą słowotwórcza stanowi niezbędne ogniwo pośrednie przy ustalaniu typu relacji semantycznej między derywatem a podstawą jako leksemem *in abstracto*<sup>5</sup>.

Również o tym, czy wyraz w ogóle jest derywatem synchronicznym, tj. czy ma podstawę słowotwórczą, stanowi istnienie lub nieistnienie jego społecznie ustabilizowanej peryfrazy słowotwórczej.

3. Stosunek derywatu do jego peryfrazy słowotwórczej polega przede wszystkim na tym, że derywat jest całością bardziej syntetyczną, skondensowaną. Stąd też można mówić o funkcji kondensacyjnej jako charakterystycznej, choć nieobligatoryjnej dla relacji derywat : peryfrazą<sup>6</sup>. Na czym polega kondensacja derywatu w stosunku do peryfrazy? Można to opisać w różny sposób: można powiedzieć, że część elementów treściowych peryfrazy, które mają w niej wykładniki powierzchniowe, przestaje je mieć w derywacie, część zaś elementów wyrażanych w peryfracie leksemami zyskuje w derywacie wykładnik w postaci morfemu słowotwórczego. Np. z peryfrazy 'człowiek, który zawodowo łowi ryby' w *rybaku* element *łowi* oraz element wyznaczający rolę obiektu rybom — nie mają wykładników, element *człowiek* (wykładnik leksykalny argumentu w roli agensa) zyskuje wykładnik słowotwórczy *-ak*. Przy takim opisie formantowi przypada tylko rola reprezentowania pewnego elementu frazy podstawowej, zaś kondensacja polegająca na braku wykładników formalnych dla części elementów składowych peryfrazy jest właściwością całego derywatu. Jednakże ze względu na ważność formantu w opisie słowotwórczym i częste uzależnienie od jego jakości typu stwierdzanej kondensacji, dogodniejsze wydaje się ujęcie, w myśl którego część peryfrazy ulegającą elipsie<sup>7</sup>, a bezpośrednio związanej znaczeniowo i składniowo z treścią

<sup>5</sup> Leksem, inaczej wyraz językowy, rozumiany jest tu jako jednostka abstrakcyjna, stanowiąca uogólnienie poszczególnych słowoform o tym samym temacie fleksyjnym.

<sup>6</sup> Peryfrazę w bardzo wielu wypadkach — w sposób najoczywistszy przy uniwersalizacji — można uważać za podstawę frazową derywatu.

<sup>7</sup> Terminu *elipsa* używamy tu w znaczeniu szerszym niż proponowane przez M. Grochowskiego (*O pojęciu elipsy*, „Pamiętnik Literacki” LXVII, 1976, z. 1, s. 123), który uważa za warunek elipsy istnienie empirycznych zdań stanowiących podstawę tej elipsy oraz ich jednoznaczność wobec struktur eliptycznych. Ten drugi warunek nie jest spełniany przez derywaty onomazjologiczne, których peryfrazy często nie są jednoznaczne z derywatami. Warunek pierwszy budzi wątpliwości, ponieważ zakres pojęcia „zdanie empiryczne” nie ma jednoznacznych granic. W słowotwórstwie sporo jest wypadków, kiedy peryfrazę trudno jest uznać za część zdania empirycznego. Por. np. *aktorka* 'aktor, który jest kobietą' a. 'aktor płci żeńskiej', *starucha* 'o starej kobiecie z niechęcią lub pogardą' itp.



przypisywaną formantowi<sup>8</sup> traktujemy jako wyrażoną tym formantem (oczywiście z odpowiednim uabstrakcyjnieniem elementów, kiedy przechodzimy od opisu jednego derywatu do opisu całej ich grupy). Przy takim ujęciu powiemy, że funkcją formantu *-ak* w derywacie *rybak* jest oznaczanie (reprezentowanie) argumentu w roli subiektu czynności oraz implikowanie predykatu (*łowi*) i roli obiektu dla argumentu wyrażanego tematem (*ryby*). Taki opis pozwala przypisać formantowi funkcję kondensacyjną, która rozkłada się w derywatach typu *rybak* na dwie części: funkcję reprezentowania części frazy oraz funkcję implikacji semantycznej.

Są jednakże derywaty, w których formant pełni tylko funkcję reprezentującą, por. *domek*, *niebieskawy*, *podskoczyć* (tzw. derywaty modyfikacyjne). Można uznać, że warunkiem wystarczającym kondensacji jest w proponowanym ujęciu wyrażenie morfemem słowotwórczym tego, co w peryfrazie derywatu wyraża odrębny leksem. Tym samym funkcja kondensacyjna przysługiwałaby większości derywatów, poza czysto strukturalnymi, typu *stronica*.

4. Relacje derywatów wobec podstaw słowotwórczych, traktowane w punkcie 2. jako oczywiste i jednorodne, bywają ujmowane w różny sposób, a mianowicie:

1) jako relacje między derywatami o funkcjach, w jakich występują one w konkretnych tekstach, i podstawami jako częściami peryfraz tych tekstów. Np. *Dobry narciarz uprawia także i inne sporty* — 'ten, kto jeździ dobrze na nartach, uprawia także i inne sporty'. *Piotr jest dobrym narciarzem* — 'Piotr dobrze jeździ na nartach'. *Zdziwił mnie smutek Piotra* — 'zdziwiło mnie to, że Piotr jest smutny'. *Piotr przeżywa wielki smutek* — 'Piotr jest bardzo smutny'.

2) jako relacje między derywatem w sensie leksemu *in abstracto*<sup>9</sup> a podstawą w takiej funkcji, w jakiej występuje ona w peryfrazie, np. *narciarz* — *na nartach* (a nie: *narty*), *(kraj) równikowy* — *(kraj) w okolicy (w pobliżu) równika* (a nie: *równik*) itd.

3) jako relacje między derywatami i ich podstawami, przy czym jedne i drugie ujmowane są jako leksemy w ich podstawowych (prymarnych) funkcjach składniowych. Np. między derywatem *narciarz* i podstawą *narty*, derywatem *równikowy* i podstawą *równik* itd. W przypadku derywatów odczasownikowych relację pochodności formułujemy tak, jak gdyby podstawą był bezokolicznik, jednakże w rzeczywistości chodzi nam o relację derywatu (np. *strzelec*) do formy osobowej w trzeciej osobie cz. teraźniej-

<sup>8</sup> Z formantem nie sposób wiązać treści nie mających wykładnika w derywacie, ale zależnych od tematu, stanowiących jego określenia; por. np. *kierowca* 'człowiek który kieruje samochodem'.

<sup>9</sup> Leksem jest tu rozumiany jako wyraz o określonym znaczeniu, nie zaś wyraz wieloznaczny.



szego (np. *strzela*)<sup>10</sup>. Bezokolicznik występuje tylko zastępczo, jako forma hasłowa czasownika.

Ten trzeci typ opisu pochodności jest najczęściej stosowany. Pierwszy stanowi fazę wstępną przy ustalaniu prymarnej funkcji składniowej derywatu oraz służy do opisu wszelkich odstępstw od interpretacji uznanej za podstawową. Drugi stanowi dla większości derywatów fazę przejściową, choć niektórzy lingwiści traktują np. jako podstawy przymiotników odrzeczownikowych formy zależne rzeczowników, ew. rzeczowniki z przyimkami i w stosunku do tych form, nie zaś formy prymarnej, mianownikowej ustalają funkcje formantów w derywatach przymiotnikowych<sup>11</sup>.

5. W obrębie opisu zgodnego z punktem 3) otwarta pozostaje sprawa podstawowych funkcji semantyczno-składniowych poszczególnych części mowy, od których zależy w dużym stopniu określenie funkcji formantów oraz — w konsekwencji — funkcjonalnych typów derywacji. Czy pozostając przy analizie bardziej powierzchniowej i zasadzie maksymalnych kontrastów uznawać za podstawową funkcję rzeczownika — funkcję podmiotu i dopełnienia bliższego? Czy też sięgając do struktury logiczno-semantycznej zdania ujmować każdy rzeczownik jako predykat, a tym samym traktować jako prymarną jego funkcję orzecznikową? Postępując w myśl pierwszej z zasad uznamy derywat *tancerz* za mutacyjny, a jego formant za element określany przez predykat w temacie<sup>12</sup>. Idąc za drugą z tych propozycji badawczych, S. Karolak uzna, że nazwa wykonawcy czynności typu *tancerz* nie jest derywatem mutacyjnym ani nawet transpozycyjnym. Jest ona w swojej funkcji prymarnej orzeczeniem tak samo jak podstawowe *tańczy*, a utworzenie jej wiąże się tylko z procesem transkategoryzacji morfologicznej<sup>13</sup>. Podobnie funkcję wyłącznie morfologiczną miałby formant *-ki* w przymiotni-

<sup>10</sup> Jeżeli podstawą słowotwórczą jest czasownik dokonany — jest to forma trzeciej osoby czasu przeszłego lub przyszłego, np. *zwycięzca* 'ten kto zwyciężył lub zwycięży'. Dla prostoty pomija się zwykle przy budowaniu peryfrazy formę czasu przyszłego.

<sup>11</sup> Por. M. Brodowska-Honowska: „Zarys klasyfikacji polskich derywatów”, Wrocław 1967. Autorka traktuje jako derywaty o funkcji syntaktycznej przymiotniki typu *przydrożny* a nawet *Zosiny* (por. s. 19). Być może takie potraktowanie przym. *Zosiny* jest spowodowane szerszym rozumieniem funkcji syntaktycznej, jako tej, która może być wyrażana środkami gramatycznymi (np. dopełniaczem przynależności) — nie zaś uważaniem formy dopełniacza za podstawę słowotwórczą. Podstawami derywatów typu *przydrożny* są wyrażenia syntaktyczne dla wszystkich tych lingwistów, którzy nie traktują przyimka jako formantu.

<sup>12</sup> Por. M. Dokulil: „Tvoření slov v češtině. T. I. Teorie odvozování slov”, Praha 1962, s. 129, na gruncie polskim R. Grzegorzczkova: „Zarys słowotwórstwa polskiego. Cz. I. Słowotwórstwo opisowe”, Warszawa 1972, s. 54.

<sup>13</sup> Por. S. Karolak: „Zagadnienia składni ogólnej”, Warszawa 1972, s. 92 i n. oraz „Struktura słowiańskich formacji słowotwórczych a struktura zdania. Z polskich studiów slawistycznych”, Warszawa 1972, s. 67 i n.



ku *lepki* (← *lepić się*), zarówno bowiem derywat, jak i jego podstawa w tym ujęciu są prymarnie orzeczeniami. (Na poziomie analizy strukturalnej *lepki* będzie uznany za derywat transpozycyjny, skoro wiąże się ze zmianą części mowy, których funkcje podstawowe nie pokrywają się).

Nie odmawiając sensu analizie relacji między derywatami i ich podstawami interpretowanymi zgodnie z teorią logiczno-semantyczną, jednocześnie jednak nie sądzę, aby należało zarzucać opis tych relacji w sensie strukturalnym. Jest to ujęcie bardziej powierzchniowe, a tym samym bliższe świadomości językowej użytkowników języka niż opis głębinowy, logiczno-semantyczny. Cała leksykografia, a także dydaktyka zarówno języka rodzimego jak i języków obcych posługuje się — aczkolwiek niedoskonałym — pojęciem części mowy wraz ze strukturalnym ujęciem ich prymarnych funkcji składniowych. Póki przyzwyczajeni jesteśmy opisywać język za pomocą tych narzędzi i póki nowe teorie nie dały w wyniku pełnych szczegółowych opisów języka, stosowanych w dydaktyce i przebudowujących świadomość językową wykształconego ogółu — wydaje się słuszne kontynuować interpretacje funkcji formantów czy też inaczej mówiąc — typów relacji między derywatami i podstawami odpowiadające takiemu właśnie widzeniu faktów językowych.

Być może w przyszłości rzecz polegać będzie na zbudowaniu modelu o wielu poziomach analizy<sup>14</sup>: na jednym z nich, głębszym, relacje między wyrazami typu *tancerz* i *tańczy* będą interpretowane w myśl teorii logiczno-syntaktycznej, na innym, bliższym powierzchni — w myśl teorii strukturalnej.

<sup>14</sup> Por. wielopoziomowy model generatywny języka w ujęciu I. A. Mielczuka („Opyt teorii lingwistycznych modielej „mysł-tiekt” ”, Moskwa 1974).



## STATYSTYCZNA STRUKTURA SŁOWNICTWA MOTYWOWANEGO

Powszechne jest przekonanie, że charakterystyczną cechą słownictwa języków słowiańskich jest duży udział wyrazów motywowanych. W oszacowaniu Dokulila<sup>1</sup> ponad 2/3 leksyki współczesnego języka czeskiego należy do motywowanego zasobu słownictwa. Dane te nie są bodaj potwierdzone żadnym całościowym badaniem statystycznym.

Niniejsza analiza nie ogarnia również wszystkich derywatów, lecz tylko rzeczowniki. Jednakże słowotwórstwo rzeczownika stanowi największy wy-cinek systemu słowotwórczego języka.

Wyniki liczbowe zależą do pewnego stopnia od określenia jednostki badania, w przypadku słowotwórstwa — od tego, jak rozumiany jest typ słowotwórczy i derywat, te bowiem jednostki systemu słowotwórczego stanowią zwykle obiekt obserwacji statystycznych. Niestety, nie we wszystkich opracowaniach ilościowych podaje się *eksplicite* kryteria doboru liczonych jednostek. Podważa to znacznie przydatność uzyskiwanych wyników dla celów porównawczych.

Na tym tle korzystnie wyróżnia się polskie opracowanie J. Sambor<sup>2</sup>, poświęcone analizie derywatów abstrakcyjnych w pasie niskich frekwencji (na materiale stylu publicystyki). Derywatem w ujęciu tej autorki jest leksem obustronnie podzielny (z podstawą stanowiącą samodzielny leksem lub z tematem związanym), dla którego można zbudować parafrazę słowotwórczą. Zgodnie z tymi kryteriami wyklucza się z pola obserwacji leksemy o podzielności jednostronnej typu *rękaw* lub jedynie formalnej typu *sadzawka*.

Przedstawione w tym artykule wyniki dotyczą derywatów w szerszym rozumieniu. Derywat to tyle, co wyraz motywowany. Przez motywację natomiast rozumiemy taki stosunek między współnordzennymi leksemami A i B, że znaczenie leksemu A wchodzi do definicji znaczenia leksemu B, albo też leksem A stanowi asocjacyjny, ale społecznie ustabilizowany, składnik treści leksemu B.

Wśród derywatów semantycznych wyodrębniają się dwa rodzaje konstrukcji:

<sup>1</sup> M. Dokulil: „Tvoření slov v češtině. I. Teorie odvozování slov”, Praha 1962, s. 105.

<sup>2</sup> J. Sambor: „O słownictwie statystycznie rzadkim”, Warszawa 1975, RUW 85, s. 24-29.



1. derywatów regularnych semantycznie, np. *niechluj*, *drzemka*
2. derywatów, których znaczenia strukturalne mają szerszy zasięg od ich znaczeń leksykalnych, np. *szklanka* — «coś szklanego».

W wyrazach motywowanych asocjacyjnie podstawa wskazuje na następujące komponenty znaczenia derywatu:

1. cechę inkluzywną (implikowaną) względem jakiegoś ogólniejszego pojęcia, np. *kawalerka* — «niewielkie mieszkanie dla osób samotnych» (w definicji nie użyjemy podstawy motywującej *kawaler*);
2. na cechę niedystynktywną, lecz jedynie stale (lub często) pojawiającą się w desygnacie nazwy, jak w przypadku wszystkich bodaj motywowanych synchronicznie nazw miesięcy, np. *kwiecień*;
3. na cechę wyrażoną w sposób metaforyczny bądź przenośny, np. *kotlina* — «wglębiona dolina, otoczona górami, przypominająca kocioł», *kleik* — «coś takiego jak klej».

Jako wyrazy motywowane traktowano także leksemy, których podstawą słowotwórczą jest wyraz należący do innej odmiany (stylistycznej, środowiskowej...) języka polskiego. Podstawa słowotwórcza może więc odznaczać się nacechowaniem potocznym, jak np. *fachowiec* ← *fach*, czasem z dodatkową ekspresją rubaszną lub pospolitą (*przyłbica* ← *przy łbie*), w charakterze podstaw motywujących wystąpić mogą poetyzmy, jak: *borówka* ← *bór*, *krzew* ← *krzewić się*, wyrazy ze stylu kancelaryjnego: *lokator* ← *lokal*, wyrazy przestarzałe: *jadłospis* ← *spis jada*, *plebania* ← ← mieszkanie *plebana*. Derywaty tego typu często należą do motywowanych semantycznie.

Zatem przy rozpatrywaniu ilościowych proporcji między wyrazami motywowanymi i niemotywowanymi do tej pierwszej grupy oprócz derywatów semantycznych wejdą wyrazy motywowane asocjacyjnie i derywaty od podstaw nacechowanych stylistycznie.

Zbiór derywatów powiększa się również poprzez przyjęcie motywacji wzajemnej. Taką interpretację dopuszcza się w tych przypadkach, kiedy na podstawie parafrazy słowotwórczej nie sposób orzec, który z członów danej motywującej się pary odznacza się większym skomplikowaniem semantycznym (a od strony formy mamy przy tym do czynienia z derywacją paradygmatyczną lub wymienną), np. *arystokrata* ↔ *arystokracja*. Rzeczowniki motywujące się wzajemnie znajdują się, jeden i drugi, po stronie derywatów.

Obserwacje ilościowej struktury słownictwa motywowanego prowadzono w określonych strefach częstości. Przyjęto następujące przedziały<sup>3</sup>:

<sup>3</sup> W badaniach polskich, za kryterium podziału na słownictwo rzadkie i częste przyjęto częstość średnią, wynoszącą w zaokrągleniu  $f = 9$ . Ustalono ją na podstawie pierwszego z badanych stylów — publicystyki. Pomysł taki po raz pierwszy został zastosowany przez Kuraszkiewicza, por. W. Kuraszkiewicz: *Rzeczowniki w Wizerunku Mikołaja Reja*, „Pam. Lit.” 1969/4.



I. Wyrazy o wysokich częstościach:  $f \geq 20$ ,

z podklasą bardzo częstych:  $f \geq 50$

II. Wyrazy o średnich częstościach:  $9 \leq f < 20$

III. Słownictwo rzadkie:  $1 \leq f < 9$

z podklasą leksemów bardzo rzadkich o częstościach  $1 < f \leq 3$ .

Dane na temat liczbowej struktury wyrazów motywowanych i niemotywowanych w całości próby rzeczowników ze stylu prozy artystycznej zawiera tabela 1.

TABELA 1.

Liczby rzeczowników niemotywowanych ( $w_i$ ) i motywowanych ( $n_i$ ) według ich malejących częstości ( $f_i$ ) w próbie tekstów prozy artystycznej

1	2	3	4	1	2	3	4
$f_i$	$w_i$	$n_i$	$w_i+n_i$	$f_i$	$w_i$	$n_i$	$w_i+n_i$
373	1	—	1	44	2	1	3
265	1	—	1	42	3	—	3
199	1	—	1	41	5	1	6
184	1	—	1	40	3	1	4
181	1	—	1	39	1	1	2
175	2	—	2	37	2	1	3
158	1	—	1	36	2	—	2
129	1	—	1	35	4	1	5
119	1	—	1	34	1	—	1
114	1	—	1	33	1	1	2
113	1	—	1	32	6	4	10
110	1	—	1	31	1	1	2
106	1	—	1	30	2	—	2
105	1	—	1	29	2	2	4
103	1	—	1	28	6	1	7
102	—	1	1	27	4	—	4
92	1	—	1	26	2	—	2
88	—	1	1	25	4	4	8
87	1	—	1	24	4	4	8
83	1	—	1	23	7	3	10
82	1	—	1	22	7	4	11
81	1	—	1	21	12	4	16
77	1	—	1	20	8	5	13
75	2	—	2	19	14	13	27
74	1	—	1	18	9	8	17
71	1	1	2	17	13	4	17
67	1	1	2	16	17	7	24
66	1	—	1	15	17	12	29
65	1	—	1	14	11	10	21
63	2	—	2	13	22	10	32
62	1	1	2	12	16	13	29
61	2	—	2	11	18	24	42
58	2	—	2	10	23	32	55
56	—	1	1	9	28	37	65
54	1	—	1	8	49	43	92
53	2	1	3	7	50	68	118
52	1	—	1	6	80	71	151
51	1	—	1	5	77	99	176
50	1	—	1	4	136	170	306
49	—	1	1	3	233	303	536
48	4	—	4	2	373	648	1021
46	—	1	1	1	990	1 918	2908
				24 259*	2 305	3 538	5 843

\* suma użyć wszystkich wyrazów, motywowanych i niemotywowanych



Przedstawione w tabeli częstości rzeczowników ilustrują dobrze znane prawidłowości wszelkich rozkładów leksykalnych. Znamienne szczególnie dla wyrazów z tej części mowy jest ich grupowanie się w pasie niskich frekwencji: blisko połowę (2 908 haseł spośród 5 843, czyli 49<sup>0</sup>/<sub>0</sub>) stanowią rzeczowniki o częstości  $f = 1$ , rzeczowników o częstości  $f = 2$  jest 1 021 przykładów, czyli 17,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, o częstości  $f = 3$  — 536, czyli 9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Zatem w sumie klasa leksemów bardzo rzadkich obejmuje aż 76,2<sup>0</sup>/<sub>0</sub> słownika badanych tekstów.

Interesujących obserwacji dostarcza porównanie rozkładów rzeczowników niemotywowanych i derywatów. Uzyskane rezultaty stanowią w zasadzie potwierdzenie intuicji. Biorąc pod uwagę znane uogólnienie Zipfa<sup>4</sup> dotyczące językowych cech wyrazów częstych (jak np. zależność między częstością wyrazów a ich długością, której można nadać interpretację morfologiczną) można było już na wstępie spodziewać się, że słownictwo niemotywowane ma przewagę nad motywowanym w warstwie leksyki częstej i najczęstszej.

Udziały obu porównywanych grup leksyki w wydzielonych strefach częstości pokazuje tabela 2.

TABELA 2.

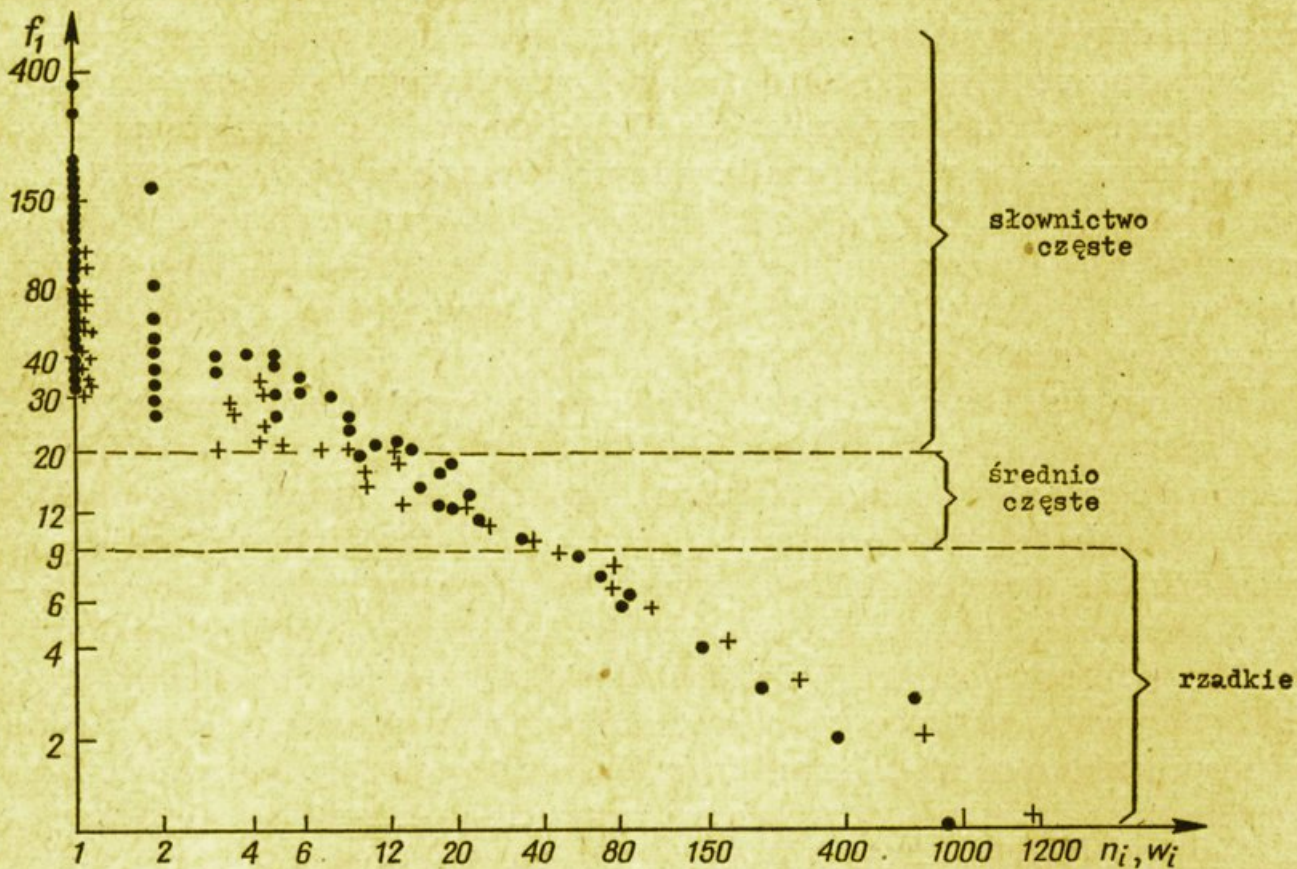
Wyrazy niemotywowane ( $w_1$ ) i motywowane ( $n_1$ ) w klasach częstości

Klasy częstości	Rzeczowniki	
	niemot. $w_1$	motyw. $n_1$
I. Częste, $f \geq 20$ , w tym: bardzo częste $f \geq 50$	135 (41)	40 (7)
II. Średnio częste $9 < f < 20$	182	170
III. Rzadkie, $1 < f \leq 9$ , w tym: bardzo rzadkie $1 < f \leq 3$	1988 (1596)	3327 (2869)
Razem	2305	3537

Tabela uwidacznia znamienne cechy liczbowe leksyki motywowanej słowotwórczo: w pasie wysokich częstości derywaty ustępują znacznie rzeczownikom niemotywowanym, w pasie średniofrekwencyjnym ich udziały wyrównują się i są mniej więcej takie same, natomiast wśród rzeczowników rzadkich wyraźnie dominuje słownictwo motywowane. Zjawisko to najlepiej zilustruje prezentacja graficzna (rys. 1).

<sup>4</sup> G. A. Zipf: „Human Behavior and the Principle of Least Effort”, Cambridge 1943. Tezy Zipfa referuje J. Sambor w pracy „Słowa i liczby. Zagadnienia językoznawstwa statystycznego”, Ossolineum 1972, s. 59-69.





Odpowiednikiem graficznym tabel jest rysunek 1., obrazowo pokazujący omawiane tendencje. Linia zarysowana punktami ukazuje udziały słownictwa niemotywowanego w takstach, krzyżykami zaznaczono natomiast liczebności wyrazów motywowanych.

Jak widać, we wszystkich strefach częstości reprezentowane są obie klasy wyrazów. Charakterystyczne są przy tym różnice: w pasie wysokofrekwencyjnym wyrazy niemotywowane sięgają znacznie wyżej na osi  $f_i$  ( $f_{\max} = 373$ , dla rzeczownika *pan*), choć ich liczebności są przy danej wartości frekwencji minimalne (tzn. wyrazy o danej wysokiej częstości występują pojedynczo). Natomiast na granicy wyrazów średnich i rzadkich obserwujemy pewne zbliżenie się obu punktów, co sugerowałoby bardziej wyrównane udziały derywatów i wyrazów nie pochodnych w tym pasie. W miarę zmniejszania się frekwencji punkty te rozchodzą się w sposób świadczący o przewadze udziałów derywatów nad niederywatami w strefie wyrazów rzadkich.

Wśród rzeczowników bardzo częstych, dla których  $f \geq 50$ , znalazło się zaledwie 7 derywatów. Najczęstsze formacje: *pani*,  $f = 102$  (*feminativum* od *pan*), *życie*,  $f = 88$ , *praca*,  $f = 77$ , *koniec*,  $f = 67$  (jako derywat transpozycyjny od *kończyć się* lub mutacyjny o zn. «to, co kończy»), *myśl*,  $f = 62$ , *światło*,  $f = 56$ , *rozmowa*,  $f = 53$ , to na ogół struktury z formantami paradygmatycznymi (poza *życiem*, w którym wyodrębnia się *-cie* i *światłem* z sufiksem *-ło*, por. *tarło*, *śmigło*, *wiertło*), a więc o małej zło-



zoności morfologicznej. W zgodzie z intuicją należało oczekiwać, że najczęstsze derywaty będą zarazem najprostsze od strony formalnej.

Formant paradygmataczny dominuje nie tylko w stosunkowo małej grupie rzeczowników najczęstszych. Wśród derywatów częstych, czyli takich, których suma użyc w analizowanych tekstach wyniosła  $f \geq 20$ , także przeważają formacje bez afiksów słowotwórczych: *prawda* w zn. 1 «bycie prawdziwym» i w zn. 2 «to, co prawdziwe», *środek* — od przymiotnika *środkowy*, *Niemiec* od *Niemcy*, *ból*, *uwaga*, *pomoc*, *śmiech*, *spokój*, *oddział*, *rada*, *ciąg*, *uśmiech*, *sen*, *stary* i in.

Derywaty sufiksalne reprezentują przede wszystkim rzeczowniki z *-nie* (transpozycyjne i o znaczeniach przedmiotowych), jak: *mieszkanie*, *spojrzenie*, *milczenie*, *pytanie*. O wysokiej frekwencji cytowanych przykładów zadecydowały potrzeby narracji w prozie, a więc względy pozalingwistyczne. Jednakże stosunkowo duża liczebność tego właśnie typu słowotwórczego jest odbiciem jego pozycji w systemie słowotwórczym.

Uwarunkowane tematyką, pojawiają się także w strefie wyrazów częstych derywaty należące do słowotwórstwa nieregularnego, wyposażone w nieproduktywne środki słowotwórcze i sufiksy pociągające za sobą szeregi alternacji morfonologicznych, np. *szczęś/cie* ← *szczęśliw/y*, *dyrek/tor* ← *←dyrekcj/a*, *Pol/ak* ← *Polsk/a*, *rob/ota*, *u/czu/cie*<sup>5</sup>. Niektóre z przykładów to derywaty asocjacyjne, np. *samochód*, *stół*, *rodzina*, *papieros*, *wypadek*... lub derywaty o podstawach nacechowanych stylistycznie: *wojna* — *wojować*, *radość* — *radować się*.

Między słownictwem częstym a średnio częstym dostrzec można pewne różnice strukturalne. Z faktu większej liczebności derywatów w tej drugiej klasie frekwencji wynika większe bogactwo środków słowotwórczych reprezentowanych przez konstrukcje wyrazowe, jest to oczywiste. Istotną cechą derywatów średnio częstych jest względna równowaga w wykorzystaniu środków słowotwórstwa paradygmatacznego i morfologicznego. Wyrazy motywowane z formami w postaci morfemów słowotwórczych nawet nieznacznie przeważają nad derywatami bezafiksalnymi.

Obok więc form pochodnych takich jak: *telefon* od *telefonować*, *towarzystwo*, *schody*, *sąsiad*, *zdrowie*... itd., bardzo liczebne są derywaty z afiksami. Sporo jest więc wyrazów z *-nie*: *zdziwienie*, *spotkanie*, *przekonanie*, *widzenie*, *doświadczenie*, *wspomnienie*, *zainteresowanie* (niektóre z nich, jak *zdziwienie*, *przekonanie*... mają podwójną motywację czasownikowo-przymiotnikową; przy tej drugiej podstawie — odpowiednio: *zdziwiony*, *przekonany* — nie wydziela się morfem *-nie*) oraz z *-ość*: *przyszłość*, *przyjemność*, *młodość*, *odległość*, *miłość*, *wiadomość*, *ciekawość*, *przeszłość*, *sprawiedliwość*. Także łatwo napotkać na konstrukcje z wielofunkcyjnym formantem *-ek*: *porządek* (od *porządny*), *związek*, *wysięk*, *budynek*, *ma-*

<sup>5</sup> Złożoność formantów w analizowanych przykładach wiąże się w dużej mierze z inną niż geneza tych derywatów ich interpretacją synchroniczną (por. genet. *szczęście* → *szczęśliwy*, *uczucie* → *uczucie*... itp.)



*jątek* (od *mieć*), *wniosek*, *zegarek*; leksemy z podstawowym morfemem derywacyjnym *-ka*: *szklanka*, *uliczka*, *paczka* (coś opakowanego), *setka*, *słuchawka*; wyrazy z formantem *-nik*: *kierownik*, *chodnik*, *robotnik*, *pułkownik*.

Złożoność morfologiczna derywatów mniej częstych jest, jak dowodzą przykłady, większa.

W zakresie semantyki nową właściwością wyrazów średnio częstych jest pojawienie się dopiero w tym pasie częstości rzeczowników deminutywnych: *miasteczko*, *stolik*, *domek*, *uliczka*, *kółko*. Jest to zarazem jedyne ze znaczeń modyfikujących zaświadczone w derywatach z tej strefy częstości (wyjawszy zgrubienia, do których można zaliczyć wyraz *pas* interpretowany jako «szeroki, gruby pasek»).

Trzecią, najliczniejszą grupę stanowią rzeczowniki rzadkie. Przewaga derywatów nad wyrazami niepo pochodnymi jest tu przytłaczająca (por. tab. 2). Rzec można, że właśnie w tej klasie tkwi słowotwórstwo. O globalnej przewadze słownictwa motywowanego (3 538 derywatów w próbie) nad niemotywowanym (2 305 leksemów niepo pochodnych) zadecydowała właśnie strefa wyrazów rzadkich, w której znalazło się aż 94<sup>0</sup>/<sub>0</sub> wszystkich derywatów.

Porównanie danych liczbowych potwierdza zatem intuicyjną tezę wysuwaną w badaniach słowotwórczych a dotyczącą przewagi derywatów w całości leksyki. Tezę tę potwierdza przynajmniej materiał rzeczowników, wśród których wyrazy motywowane stanowią blisko 2/3, bo aż 60,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Dane te, jak widać, niewiele odbiegają od szacunkowych przewidywań Dokulila.

Taki jest ogólny obraz statystycznej struktury badanej leksyki. Obserwując udziały słownictwa motywowanego w próbie tekstów należących do prozy artystycznej porównywalimy je ogólnie z rozkładami rzeczowników niepo pochodnych. Te ostatnie mogą wchodzić do systemu derywacji jako podstawy słowotwórcze. Interesujące staje się więc porównanie częstości par wyrazów, z których jeden jest wyrazem pochodnym, a zaś drugi — bazą. Porównaniem częstości derywatów z częstościami ich podstaw zajmiemy się w następnym artykule.



Janina Kwiek-Osiowska

## MIŁOŚNICY I OBROŃCY JĘZYKA POLSKIEGO W DZIEJACH NARODU

„Stosunek do mowy ojczystej może być dwojaki. W wypadku pierwszym używa się języka jako przyrodzonego środka porozumiewania się oraz myślenia, nie zastanawiając się nad istotą mówienia ani umyślnie dbając o jego doskonałość. W wypadku drugim czyni się język przedmiotem obserwacji, świadomych starań o najlepsze użycie, chce się go dokładniej poznać, a na takim tle wytwarza się między osobnikiem a jego mową ojczystą delikatna, lecz mocna więź uczuciowa. Język staje się wartościowym składnikiem osobowości, cenioną częścią mienia społecznego, szanowanym wskaźnikiem odrębności narodowej”.

Zenon Klemensiewicz

W początkach naszego bytu narodowego językiem uprzywilejowanym był język łaciński. Zwrotnym momentem w dziejach języka ojczystego był rok 1285, kiedy to arcybiskup Jakub Świnka w konstytucji synodalnej poleca duchownym odmawianie z wiernymi modlitw i wygłaszanie kazań w języku narodowym.

Choć pobudki, jakimi kierował się arcybiskup, były związane ściśle z założeniami Kościoła, konstytucja ta była wyrazem budzącej się świadomości narodowej, a wprowadzając język polski w mury średniowiecznego kościoła, wprowadzała go jednocześnie do ówczesnego piśmiennictwa, co kładło podwaliny pod jego przyszły rozwój i literackie wyrobienie.

Najdawniejszym, przez historyczny dokument wskazanym, miłośnikiem języka polskiego był Jakub Parkoszowic, profesor i trzykrotny rektor UJ, autor wydanego około 1440 roku traktatu o ortografii, pierwszego objawu dbałości o kulturę językową. Parkoszowic pisał:

„Kto chce pisać doskonale  
język polski i też prawie,  
umiej obiecado moje  
któreżm tak popisał tobie (...)  
Ale bych ci nie przedłużył  
ani tęskności uczynił,  
patrzy obiecada mego  
tobie tu napisanego,  
boć w niem każde słówko tobie  
pismem różny głos da w sobie:  
pisz je w imię Boże tako,  
jażem ci napisał jako”.



Nie wywarło jednak dzieło Parkoszowica żadnego wpływu na rozwój naszej pisowni, ponieważ nie było powszechnie znane i szybko uległo zapomnieniu.

Ważnym krokiem na drodze przyznawania praw językowi ojczystemu, było wprowadzenie go do obrad sejmowych za czasów Zygmunta Augusta — miłośnika języka polskiego. Wielu posłów, a w ich liczbie i Jan Tęczyński, wojewoda sandomierski, poparło tę inicjatywę króla doceniając wartość mowy ojczystej. Tęczyński oświadczył: „... bom się w Polszcze urodził i w Polszcze się chował, innemu językowi nie rozumiem, jeno polskiemu, i z tego każdy może zrozumieć, iż ja innego pana nie chcę mieć, jeno który by mnie rozumiał i ja jemu”.

Dużą rolę w dziedzinie popularyzowania języka polskiego odegrali drukarze tacy jak: Haller, Ungler, Wietor, Szarffenberger oraz bakałarze krakowscy, którzy dokonywali licznych przekładów tekstów łacińskich na język polski. Najwybitniejsi z nich to: Baltazar Opeć, Jan z Koszyczek, Biernat z Lublina, Stanisław Kleryka (Gaśiorek), Marcin Bielski i Jan z Sącza — Sandecki-Malecki. Ten ostatni to drukarz, edytor i tłumacz, założyciel pierwszej drukarni polskiej w Prusach (w Pułtusku). Wiele swych prac poświęcił językowi polskiemu.

Głównym jednak czynnikiem zwycięstwa języka polskiego w literaturze była reformacja; jej zwolennicy bowiem, chcąc mieć posłuch w jak najszerszych masach społeczeństwa, musieli się posługiwać zarówno w mowie, jak w piśmie językiem powszechnie rozumiałym, a więc ojczystym; musieli przede wszystkim postarać się o to, aby Pismo święte było dla wszystkich dostępne: stąd pierwszy drukowany przekład polski czterech Ewangelii zawdzięcza literatura nasza protestantom, mianowicie St. Murzynowskiemu. Protestantom także zawdzięcza literatura XVI w. pierwsze postylle (czyli kazania pisane i objaśniające teksty Ewangelii) polskie oraz pierwsze kancjonały (to jest zbiory pieśni religijnych z nutami). Wówczas to i duchowieństwo katolickie, chociaż niechętnie patrzyło na spolszczanie się literatury religijnej rozumiało, że jeśli chce skutecznie walczyć z reformacją, koniecznie musi posługiwać się językiem ojczystym. Tym sposobem rozwinęło się piśmiennictwo religijne, które stanowi najbogatszą gałąź literatury polskiej XVI wieku.

Oryginalną twórczość literacką w języku ojczystym rozpoczął Mikołaj Rej, który w ostatnim wierszu „Zwierzyńca” zatytułowanym: „Ku czytelnikowi” pisze:

„A niechaj narodowie wżdy postronni znają,  
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.

Jan z Czarnolasu, który sam o sobie mówi we wstępie do przekładu „Psałterza Dawidowego”:

„I wdarłem się na skałę pięknej Kalijopy,  
Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy”.



swą troskę o język wyraził także w „Ortografiji polskiej”, w której podaje propozycję pisowni a także i odmiany niektórych wyrazów.

Rówieśnik Kochanowskiego — Łukasz Górnicki też był miłośnikiem ojczystej mowy. W przeróbce „Dworzanina” Castiglione na język polski pisze: „A tak ten mój Dworzanin będzie u wszystkich ludzi z podziwieniem osobny i będzie miał we wszystkim grację, a zwłaszcza w mowie, jeśli się strzec będzie wydwarzania (...), abowiem nasz Polak, by jedno kęsz z domu wyjechał, wnet nie chce inaczej mówić jedno tym językiem, gdzie troszkę zmieszkał (...). Nie ma się co podobać, kiedy kto, mając swe własne polskie słowo, zarzuciwszy ono, pożyczca na jego miejsce z cudzego języka”. Piękna obrona czystości polszczyzny łączy się tu z mądrym rozumieniem potrzeby jej doskonalenia i rozwoju, bo autor zauważa także, że „I nasz język polski rychło by urósł, gdybyśmy się go rozmiłowali, ale nie wiem czemu tak podle rozumiemy o swym języku, jakoby łacińskich nauk w się wziąć nie mógł, co się mnie wielkie głupstwo widzi”.

W XVII wieku język polski cofa się przed łaciną. Wówczas to w jego obronie występuje Andrzej Maksymilian Fredro, jeden z najświetniejszych mówców epoki, wołając: „Nie żaden tedy języka polskiego niedostatek, ale mówców nie usiłująca sprawuje niedbałość, kiedy więc w potocznych rozmowach wyżebranymi u łacinników słowami przedstawiają (rzкомо) polskiego języka niedolą... Nie czyn tej krzywdy, Polaku niemówny, polskiej wymowie; nie pochlebiaj tak bardzo mniemanej obfitości obcego języka, abys co uwłaczał twojej polszczyźnie, którać tak bogato do wymowy dostarczy, jako sam pochopno usiłować zechcesz albo opuścisz”. Podobne stanowisko zajmuje Grzegorz Knapski leksykolog, filolog, autor słownika polsko-łacińskiego ze zbiorem przysłów w tomie trzecim. Wartość słownika stanowi bogactwo materiału językowego, oraz liczne wypowiedzi autora o charakterze poprawnościowym a także wnikliwe analizy znaczeniowe. Wspierają jego działalność Kojałowicz, Opaliński, Potocki i St. Her. Lubomirski. Miłość do języka ojczystego prowokuje Wojciecha Dębołęckiego do stwierdzenia, że najstarszym z języków jest język słowiański, a ponieważ słowiański to prawie tyle, co polski, zatem najstarszym, pierwotnym językiem jest nasz język ojczysty.

Okolo połowy wieku XVIII walczy o prawa dla ojczystego języka, broniąc go przed przewagą łaciny St. Konarski. W dziele „O poprawie wad wymowy” zaleca cechy dobrej wymowy: „Dwie właściwości winny cechować każdą dobrą mowę. Musi ona niewątpliwie zawierać trafne i mądre myśli oraz musi się odznaczać czystością języka i właściwym doborem słów”. W programie nauczania zreformowanych przez siebie szkół pijarskich wprowadził wiele zmian, które miały przede wszystkim na celu wpa-janie młodemu pokoleniu zasad wychowania obywatelskiego. Zatrzymując łacinę jako język wykładowy, wprowadził nauczanie języka ojczystego, co było zupełną wówczas nowością i podniosło znacznie rangę języka polskiego.



Działalność Konarskiego kontynuowała powołana przez Sejm w 1773 roku (po kasacie zakonu Jezuitów) — Komisja Edukacji Narodowej. Głównym jej celem wychowawczym było: „Ucznia sposobnym uczynić do tego, żeby i jemu było dobrze i z nim było dobrze”. Szkoły Komisji, zreformowane i unowocześnione, odegrały ogromną rolę w walce o język polski. Walka toczyła się przeciw łacinie i zepsutej łaciną polszczyźnie, którą posługiwały się masy średniej szlachty wychowanej w szkołach jezuickich oraz przeciw francuszczyźnie, panującej na dworach magnatów. Walka o język polski znalazła swój wyraz zarówno w układaniu podręczników wymowy, stylu i gramatyki, jak i w sięganiu do pisarzy wieku XVI jako wzorów pięknego języka polskiego. Wznawiano pisarzy polskiego Odrodzenia z całą świadomością, że od nich należy się uczyć mowy ojczystej. Franciszek Bohomolec wydał pisma Jana Kochanowskiego, a w rozprawie o języku polskim walczył o czystą polszczyznę słowami Jana z Czarnolasu, który sprzeciwiał się stanowczo mieszaniu łaciny do języka polskiego.

Chwali zalety języka ojczystego czasopismo „Monitor”, kiedy mówiąc o przekładach stwierdza, że każdy, kto język nasz zna, „przyznać powinien, że nie ubogi, w wyrażaniu nader zwięzły i owszem, tak dalece w tej mierze jest znakomity, żeby przykładami dowieść można, jako nieraz gdy był dobrze użyty, dodawał wdzięczku i mocy, której oryginałowi brakowało”.

Dużą rolę w przywróceniu piękna i czystości mowie ojczystej odegrały w czasach Oświecenia księgarnie i drukarnie świeckie, a zwłaszcza oficyna drukarza Grella. Stale jednak słabe było czytelnictwo wśród szlachty, co wytyka A. Naruszewicz w satyrze pt. „Chudy literat” pisząc:

„Lecz w naszym kraju jeszcze ten  
dzień nie zawitał,  
Żeby kto w domu pisma pożyteczne  
czytał”.

Adam Naruszewicz, poeta i historyk, także zauważa zaniedbanie języka ojczystego. Pisze on: „Nasz język poszedł w zaniedbanie tak dalece, że rzadko kto dobrze o czym mówi w potocznych rzeczach, dopieroż pisze co poważnego w wolnej czyli wiązanej mowie. Umiemy to tylko z języka naszego, cośmy się w domu, w szczupłym bardzo osób, do nas należących: piastunek, służalców, albo czeladnej prostoty, obrębie, nauczyli... Gadać umiemy, pisać i mówić rzadko kto z nas umie, a to z własnej winy, że sobie szczególnej nauki w wydoskonaleniu się w ojczystym języku przez czytanie i rozmyślanie nie czynimy”. Słowa Naruszewicza potwierdza Niemcewicz w „Powrocie posła” przedstawiając polszczyznę, jaką posługuje się jedna z bohatererek — Starościna Gadulska. Pisze ona bilecik następującej treści: „Bardzo jestem rozgniewana, że nie mogę udać się na przyjemne Ich śniadanie: głowa źle mi robiła przez noc całą i koszmar przeszkadzał mi zamknąć oko: jestem w strasznej feblesie, skoro będę lepiej, polecę



w ręce kochanej kuzynki". Ocenę kobiet typu Starościny wkłada Niemcewicz w słowa Podkomorzego:

„Dziwić się nie należy; jeśli Starościna  
Nie rozumie po polsku, nie jest to jej wina,  
Ale tych raczej, co jej dali wychowanie,  
Co wytworności dzikie powziąwszy mniemanie,  
Gardząc własnym językiem i rodem i krajem,  
Chowają dzieci polskie francuskim zwyczajem,  
I taką na nie baczność od kolebki łożą,  
Że mamki i piastunki z zagranicy zwożą”.

W polszczeniu wyrazów cudzoziemskich dochodzono nieraz do skrajnej przesady, która jest właściwa i naszym dzisiejszym purystom. Mam tu na myśli np. Jacka Przybylskiego (1756-1819), który w swej rozprawce o języku polskim gramatykę nazywa „językoślednią” i dzieli ją na „pismownię” (głosownię, fonetykę), „wywodnię” (odmiennię, morfologię), „szykownię” (składnię), i „wyśpiwnię” (prozodię); interpukcję nazywa „rozczerzną”. W „pismowni” rozpatruje „dwugłosice”, czyli „dwojarki” (dwugłoski, dyftongi), spółgłoskę *l* nazywa „topną”, *h* — „chuchową”, *j* — „jęcząca”, *ł* — „łaskocząca”, *a*, *ę* — „bąkliwymi”; *substantivum* tłumaczy przez „istotnik”, *verbum* (czasownik) przez „głagoł”, *participium* (imiesłów) przez „uczestniak”, *adverbium* (przysłówek) przez „okoliczniak”, *praepositio* (przyimek) przez „przedzak”, *coniunctio* (spójnik) przez „spojak”, *interiectio* (wykrzyknik) przez „natracak”. Wyrazy dzieli na „pierwaki” i „pochodzaki” i tak o nich pisze: „Przy ścisłym śledzeniu pierwiastków w pochodzakach i odwrotnym prowadzeniu pochodzaków od pierwaków zdumie się każdy ciekawy a rozumujący Polak, jak daleko jego ojczysty język jest młotabnym, gdy się przekona, że czasem z jednego jednozgłoskowego pierwaczka, prowadząc jego rodzinę przez wszystkie pomyslebane zakończaki, skrócania a składunki, tysiące słów wywodzić można”.

W obronie języka polskiego wystąpił Stanisław Kleczewski, autor pracy pt. „O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu się języka polskiego zdania”, dedykowanej dbającemu o czystość i piękno języka pisarzowi — Ignacemu Krasickiemu. Kleczewski, podobnie jak Dębołęcki, uważa języki słowiańskie za najpierwotniejsze z języków. W pierwszych siedmiu rozdziałach pracy, które autor zdaniami nazywa, mamy przedstawione dzieje języków słowiańskich, i na ich tle historię języka polskiego. Wygląda ona następująco: potomków Noego Bóg rozpędził po świecie i dali oni początek różnym ludom. Na obszarze Rusi i Polski zamieszkał Jafet, syn Noego i jego potomkowie, których zwano Skytami. Potomkami Skytów i Amazonek sprowadzonych z Azji byli Sarmatowie. Skytów i Sarmatów zwano też Słowakami od dotrzymywania słowa. Już Blondus wspomina Słowaków ok. 298 r. Nie wiadomo, jakim językiem mówiły te narody, ale pewne jest, że nie bardzo zróżnicowanym. Język słowiański uległ zmianom z biegiem czasu pod wpływem rozległości obszaru, w związku z wolnością tworzenia



słów, z powodu okupacji i najazdów niesłowiańskich ludów oraz dzięki mocy, powadze i miłości ojczyzny u królów. Mowa słowiańska sięgająca IV stulecia dała początek językom: polskiemu, czeskiemu, morawskiemu, moskiewskiemu, śląskiemu, ruskiemu, dalmackiemu, bułgarskiemu, karwackiemu, kaszubskiemu, żmudzkiemu, litewskiemu i karniolckiemu.

Słowa pierwotnego języka słowiańskiego były szczere, krótkie i proste, ale współczesne Kleczewskiemu języki słowiańskie tylko w części odziczyły owe zalety. Najbliższy jest pierwotnemu język ruski, bo najmniej w nim wpływów obcych. Język polski, stwierdza Kleczewski, także nie odszedł zbyt daleko od prasłowiańskiego, bo każdy Polak Słowianina zrozumie. Ale z czasem Polacy wprowadzili obce słowa: łacińskie, francuskie, niemieckie, węgierskie, tatarskie i tureckie. Cenne w pracy jest to, że domaga się on: „wyplenienia obcych słów z języka polskiego; wzbogacenia go wyrazami nowymi i dawniej używanymi; ułożenia gramatyki; nauczania języka polskiego i poprawnego mówienia w szkołach; podniesienia poziomu oświaty społeczeństwa; pisania książek i tłumaczenia literatury obcej”.

Ignacy Krasicki pouczał, że „język polski — niegdyś obfity, dziś wzgardzony i w ostatnim obciążeniu (...) Nadaremnie zatem na obciążenie języka naszego skarżemy się, którzy go z bogacić możemy, byleśmy się szczerze do niego rzucili. Że książek w nim mało mamy, nie wina języka, ale piszących (...) Używanie częste, książek pisanie rozszerza język: niech jedni piszą, drudzy tłumaczą, nie będzie takiej myśli, która by się po polsku nie wydała, nie będzie takowego słowa, które by się w mowie naszej nie mogło pomieścić”.

Nieznany, anonimowy autor rękopisu zatytułowanego: „Mowa z tej materii, iż potrzeba się doskonalić w ojczystym języku” pisał: „(...) czegoż nam więcej potrzeba panowie, mając tak słodki język co do wymawiania miły i przyjemny co do słuchania, cóż jest za przyczyna, iż zapominamy w nim się doskonalić, gdy takie przynosi korzyści? (...) Nie zaciągajmy, przebóg, obcym językiem mówienia nałogu, Bracia Polacy, abyśmy nie byli poczytani za podłej duszy ludzi (...)”.

W tym samym duchu przemawiał ks. I. Włodek, nauczyciel wymowy i autor obszernego dzieła „O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności księgi dwie”: „To można mówić o nas, niektórych Polakach: wygnaliśmy za próg matkę naszą, a obcą jakąś dziwkę przyjęli na miejscu matki. Matka nasza siedzi nędzna na folwarku między czeladzią i chłopami, a owa gościnną niewiastą w pokojach siedzi (...) a kto jej nie zna, za prostaka i niegodnego towarzysza szlacheckiego poczytany bywa; a gdy my tej cudzoziemce nadskakujemy, (...) jej krewni i rodacy, z boku się na to patrzący, z nas się natrzęsają (...)”.

Światli obrońcy mowy ojczystej nawoływali do jej umiłowania z pobudek patriotycznych. J. Rogaliński wykłady fizyki doświadczalnej prowadzone po polsku poprzedził przedmową: „Umieć cudze języki jest chwa-



ła, przedawać za nie ozdobę swego własnego jest brzydka lichwa. Do cudzych potrzeba, do swego miłość nas powinna przywiązywać. (...) Bardziej lubię wrodzoną mowę niż przysposobioną, miłsza mi jest matka, choć nie tak składna, niż macocha, nie trzeba jej cudzymi pstrocinami zdobić, żeby ją kochać, bo matką jest”.

Rodziły się wówczas odosobnione próby própagowania starannej uprawy języka. A. K. Czartoryski krytykował językowy poziom ówczesnego czasopiśmiennictwa i nawoływał do stosowania w dziennikach „czystej i prawej polszczyzny”.

Wacław Sierakowski, miłośnik i propagator muzyki, przemyślał o zorganizowanej opiece nad polszczyzną w służbie pieśni: „(...) żeby z muzyki odnosić pożytki, trzeba jej koniecznie w narodowym języku doświadczać, bo inaczej skrytych serca namiętności nie ruszy”.

Katastrofa polityczna u schyłku XVIII w. wywołuje zasadniczą zmianę w postawie względem mowy ojczystej. Język, jako najcenniejsze dobro kulturalne zachowane w nieszczęściu, staje się przedmiotem wzmożonej miłości i opieki.

W odezwie z roku 1809 Niemcewicz pisze: „W powszechnym ojczyzny rozbiciu mowa jedna została na wierzchu powodu, która nas zalała, a z mową została się pamięć dawnego jestestwa naszego (...) niech dziś to plemię, co istność swą od grobowego odwała kamienia, stanie się troskliwym nie tylko o przywrócenie językowi naszemu czystości czasów zygmunto-wskich, ale o przydanie do niego gładkości, o z bogacenie tymi nowymi plonami, którymi w późniejszych wiekach inne narody mowę swą z bogaciły”.

Dużą zasługę ma w trosce o utrzymanie polskości Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które w programie swej działalności przewiduje: „godność ojczystego języka od przodków wziętą nie tylko w całości zachować, ale przez rozszerzenie umiejętności uczynić tenże język obfitszym, ozdobniejszym, nowymi go dostatkami wzbogacać i takim potomności przekazać, aby co dzień wzrastającym potrzebom wystarczał”.

Kołątaj w „Uwagach nad terażniejszym położeniem...” stwierdza, że „(...) nigdy prawie nie smakował Polak tyle w dziełach swych własnych pisarzy, jak gdy widział zgubione imię swej ojczyzny...”

O ważności mowy ojczystej, zwłaszcza w okresie zaborów, mówił też Czacki: „Kto swoją mowę lekceważy, ten jest cudzoziemcem na własnej ziemi, ten nie ma ducha przodków, ten oddziela mowę narodu od mowy nauk”.

Równie gorliwie w obronie języka polskiego występowali dwaj bracia Śniadeccy: Jan — astronom i matematyk — pisze rozprawę „O języku polskim”, Jędrzej — chemik, lekarz, biolog i filozof — broni czystości języka ojczystego na łamach „Wiadomości Brukowych”. „Cóż nam po prawidłach gramatycznych” — pisze Jan Śniadecki — „przez Kopczyńskiego tak pracowicie wyszukanych, tak umiejętnie i gruntownie dowiedzionych, jeżeli ich nie mamy słuchać i zachowywać w pisaniu? Na co się zda ogrom tak



potrzebnych, tak nieocenionych mozołów Lindego w jego etymologii i słowniku na to sporządzonym, aby nas obeznać z rzetelnym znaczeniem i wdrożyć we właściwe użycie słów i wyrazów? Na co się (...) zda tak ważna robota, jeżeli się otworzyła nowa i bogata mina geniuszów, reformatorów i fabrykantów słów, którzy depreczując wszystką powagę wielkich pisarzy, podają się i ogłaszają za doktorów narodu?"

Wychodząc z założenia, że „losy bytu (narodu) bardzo go chyłą ku zgubie i język też za sobą ciągną” — stara się zapobiec zepsuciu mowy polskiej i pisze „Gramatykę polskiego języka” — Onufry Kopczyński. Uważał on, że celem uczenia się gramatyki, do której gorąco zachęcał, jest „uchronienie się od błędów w mówieniu i pisaniu, bogacenie i doskonalenie ojczystej mowy”.

Pobudką do stworzenia pierwszego wielkiego słownika języka polskiego przez S. Lindego była świadomość, że „ten największą językowi robi przysługę, kto go w całej obszerności w jedno zebrawszy podaje do potomności”.

W inny sposób swe umiłowanie języka wyraził K. Brodziński. Opublikował on wiersz pt. „Żal za językiem polskim”, w którym pisze:

„...Mowo ojców moich! słowami twojemi  
Ciężko już nucić ziomkom sławę polskiej ziemi:  
Płakać prędzej przystanie rzewnym twoim głosem  
Nad twą wzdardą — ostatnim na ojczyznę ciosem!

.....  
Nie po polsku do swoich ojców mówią dziatki,  
Już Polski nie rozrzewnia święte słowo matki;  
Przestała luba dziatwa pieścić mowę dziadów,  
Przy ucztach w zamku ojców nie ma Polski śladów,  
W obcym języku córka uczucia rozjawia,  
W obcym dowcip rozwija i do cnót się wprawia.  
Niańkom tylko ojczysty język zostawiony!

.....  
Tak więc Polak, miłością Ojczyzny wstawiony,  
Za którą z bronią obiegił wszystkie świata strony,  
Czczoną od królów, krwawo kupioną od świata,  
Ostatnią swą puścizną sam w domu pomiata!”

Brodziński troskę swą o język polski zawarł także w słowach: „(...) niedostateczne są prace uczonych, jeżeli płeć piękna, wszędzie czystość i wdzięki mowy utrzymująca, języka ojców w domowym pożyciu szanować nie będzie (...)”. Podobne świadectwo daje Hoffmanowa: „Polki takie są dziwne, że skoro język obcy umieją, już swój idzie w poniewierkę”.

Fr. Morawski nad zaniedbaniem języka boleje w wierszu: „Mowa polska”, w którym też ukazuje i jego moc:

„Słowo jest tak wielką siłą,  
Której żadna moc nie zwali:  
Słowo świat ten utworzyło,  
Słowo i ten kraj ocali.



Póki w polskich komnat ściany  
 Gwar obczyzny nie zawita,  
 Póty próg wasz nie skalamy,  
 Póty Polska nie zdobyta”.

Z pozycji językoznawcy patrzy na język polski Józef Mroziński, autor „Pierwszych zasad gramatyki języka polskiego” oraz współautor „Rozpraw i wniosków o ortografii polskiej...”

Popularyzatorem języka polskiego oraz obrońcą polskości na Warmii i Mazurach był Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Jego spuścizna naukowa obejmuje gramatyki i słowniki, z których wyróżnia się „Dokładny słownik polsko-niemiecki krytycznie wypracowany”.

Po upadku niepodległości polski język literacki przeżywa okres upadku. Odrywa się od języka mas narodu stając się językiem zamkniętej grupy literatów oraz arystokratycznych salonów (głównie warszawskich). W okresie tzw. klasycyzmu warszawskiego, który w historii języka nazywać byśmy mogli słusznie okresem poprawności salonowej, pod wpływem pseudoklasycznej francuszczyzny język stał się bezkrwistym, pozbawionym życia i energii, dbającym nade wszystko o poprawność i czystość.

Tej poprawności salonowej bardzo szybko zadali cios śmiertelny romantycy, wtargnąwszy do salonu poprawności językowej z językiem „prostoty”, ubarwionym ludowymi prowincjonalizmami i nawet barbaryzmami.

Wielcy poeci romantyczni: Mickiewicz i Słowacki doceniając piękno mowy ojczystej wyzyskali je w swej twórczości. Podkreślił to w odniesieniu do Mickiewicza wymieniony wcześniej Mrongowiusz, który tak do niego pisał: „... uzacniłeś życie twoje niezimordowaną, nieprzerwaną, owocną pracą około języka polskiego, który dochowujesz w całej jędrności i świeżości rodzimej jego istoty”.

Słowacki zaś pisał w „Beniowskim” marząc:

„... aby język giętki  
 Powiedział wszystko, co pomyśli głowa,  
 A czasem był jak piorun jasny, prędko,  
 A czasem smutny jako pieśń stepowa,  
 A czasem jako skarga nimfy miętki,  
 A czasem piękny jak aniołów mowa...”

St. Egert Koźmian w wierszu „Mowa polska” podkreśla fakt, że lud najwierniej strzeże języka:

„Lecz na próżno — my Kaimy —  
 Przeciw tobie, od kołyski  
 Aż do grobu knujem spiski;  
 Bo lud własny — twój rodzimy —  
 Twoich ogniów wiecznie strzeże...”

Pięknym wyrazem miłości do języka i troski o jego losy jest praca „O miłości ojczyzny” Karola Libelta, filozofa i estetyka. Stwierdza on:



„Narodowość jest sercem, język jest krwią ojczyste ciało narodu opływającą... Naród żyje, dopóki język jego żyje, bez języka narodowego nie ma narodu... Mowa jest obrazem myśli i uczuć człowieka; język jest obrazem myśli uczuć i narodu... Umiłujmyż ten język jako świętą krew matki ojczyzny”.

Ponieważ stale jeszcze królował w polskich salonach język francuski — wielu obrońców języka polskiego protestowało przeciw temu. Jednym z nich był Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), który wspominając swoją młodość i naukę języka francuskiego pisał: „W ten forsowny sposób szybko przychodziła znajomość języka, uważana w czasie owym za oznakę wychowania dobrego”. J. B. Dziekoński daje w „Pająku” taki oto obrazek z życia towarzyskiego w warszawskim salonie pani baronowej: „Siadłem w kącie i patrzałem. Rozmawiano po francusku, śpiewano po włosku. Tańczono po niemiecku. Jedzono kolację po angielsku; ja milczałem po polsku.”

Powstała w 1873 r. w Krakowie Akademia Umiejętności, jako opiekunka polskiej nauki, zajęła się także językiem polskim, o czym świadczyć może fragment mowy Józefa Szujskiego (historyka, pisarza, polityka, publicysty i wydawcy) skierowanej do prezesa Akademii Józefa Majera: „Ścisłość badania i wiedzy połączona z gorącą miłością języka narodowego, z umiętną jego uprawą (...) uczyniła cię ulubieńcem (...)”.

Inaczej trochę na ojczysty język patrzy C. K. Norwid. W wierszu „Język ojczysty” pisze:

„Wróg pokalał już i ojców mowę —  
Energumen tak krzyczał do Lirnika  
I uderzał w tarcz, aż się wygięła.  
Lirnik na to:  
Nie miecz, nie tarcz bronią języka,  
Lecz — arcydzieła!”

a w wierszu „Ogólniki” podkreśla wartość słowa:

„Ponad wszystkie wasze uroki,  
Ty! Poezjo, i ty, Wymowo,  
Jeden — wiecznie będzie wysoki:  
Odpowiednie dać rzeczy — słowo!”

Z troski o dobór słów i ich form zrodziła się walka z błędami językowymi.

O polskiej mowie pięknie wyrażał się jej mistrz, wielbiciel i miłośnik — Henryk Sienkiewicz:

„Opatrzność tworząc narody hojnie obsypała naszych praojców różnymi darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie; dała im zarazem lwie i gołębie serca, szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów. Ale nie był to jeszcze kres darów (...) na domiar wszystkiego (dała nam) spiż dźwięczny a niepożyty, taki, z jakiego ludy żyjące przed



nami stawiały posągi swym bohaterom, (dała nam) złoto błyszczące i gięt-  
kie, z którego to tworzywa (miano) uczynić nową (naszą). I została ta mo-  
wa niepożyta, jak spiż, świetna i droga, jak złoto, jedna z najwspanialszych  
na świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że „chyba tylko język daw-  
nych Hellenów może się z nią porównać”.

O pięknie i dostojności mowy ojczystej przekonywała swoich czy-  
telników Eliza Orzeszkowa w następujących słowach: „Mowa ojczysta jest  
jako gleba rodzajna, brunatna, chropowata z wierzchu, pełna skarbów  
w łonie. Im dłużej pogładasz na nią, tym ci się piękniejszą wydaje, im  
głębiej ją kopiesz, tym krańsze i wspanialsze wyrastają z niej kłosa  
i kwiaty. A jeśli jeszcze około uprawy jej kroplami znoju okryje się twe  
czoło, jeżeli kiedy spojrzysz na nią przez łzy, to już miłości twej dla niej  
miary nie będzie. Stąd jednak okazuje się, że aby miłować, krasić i pielę-  
gnować bądź rolę, bądź mowę ojczystą, trzeba żyć z nimi niby z rodzonymi  
siostrami, a mieć w piersi tyle uczucia, aby choć czasem zapłakać nie nad  
sobą i w ramionach tyle siły, aby nieraz uznoić się nad pocziwą pracą”.

Maria Konopnicka, wyrażając tęsknotę Ślązaków za krajem ojczystym  
pisała:

„Hej, ty mowo, nasza mowo,  
Znasz ty zaklęć wielkie słowo —  
Masz ty siłę piorunową!  
Utęsknieni my do ciebie  
Jak do słonka na tym niebie,  
Jak do życia w dusznym chlebie...”

Słynnym rzecznikiem poprawności i czystości języka był Fr. Skobel,  
profesor medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ogłosił on pracę „O ska-  
żeniu języka polskiego w dziennikach i w mowie potocznej osobliwie w Ga-  
licji”. Troskę o poprawność językową przejawiali też tacy językoznawcy  
jak: Walicki, Szczerbowicz, Krasnowolski, Peschke, Król, ale szczególnie  
tym zagadnieniem zajęli się: Aleksander Brückner, który w „Walce o ję-  
zyk” potępia niepotrzebne zapożyczenia, ale podchodzi do problemu zapo-  
życzeń ze stanowiska historycznego; Adam Antoni Kryński, który działa  
jako doradca w sprawach wątpliwości językowych, a swe uwagi zbiera  
w książce „Jak nie należy mówić po polsku?”; Adam Passendorfer wraz  
z Henrykiem Gaertnerem wydają „Poradnik gramatyczny”; wiele zainte-  
resowania czystością i poprawnością języka wykazuje St. Szober, który  
na łamach „Języka Polskiego”, „Poradnika Językowego” i „Kuriera War-  
szawskiego” drukuje artykuły i rozprawki wydane następnie jako „Na  
straży języka”. Spod jego pióra wyszedł też „Słownik ortopeiczny. Jak  
mówić i pisać po polsku”. On to w artykule pt. *Język, a człowiek i naród*  
pisze: „Na podłożu dusz ludzkich obok *silva rerum*, lasu rzeczy, wyrasta,  
*silva verborum*, las wyrazów. Las ten przemawia do nas tysiącem głosów,  
ale większość ludzi, jak ów mickiewiczowski myśliwiec, zna go tylko po  
brzegach. Kto jednak wytrwałością, odwagą i trudem przedostanie się



w matecznikowe gąszcz jego wnętrza, ten w jego pełnych głosach usłyszy praecha dziejów narodu”.

Wielkie zainteresowanie ojczystym językiem wykazał Stefan Żeromski, zwłaszcza w pracy pt. „Snobizm i postęp”. Żeromski, gorący miłośnik języka ojczystego i jego znawca, podkreślał konieczność gruntownego oczyszczenia polskiej mowy, zalecał: „poznać do gruntu język radości i cierpienia tych, co na ziemi cierpieli najbardziej, najsilniej i najdłużej”.

Lucjan Rydel pouczał o dziejach i wartości języka ojczystego w ogłoszonym w r. 1909 w czasopiśmie „Straż Polska” artykule pt. *Mowa polska*, a poeta i dramaturg St. Wyspiański, ustami Zygmunta Augusta tak wyrażał umiłowanie mowy polskiej:

„O mowo polska, ty ziele rodzime,  
niechże cię przyjmę w otwarte ramiona.  
Ty będziesz kwieciem tych pól ubarwiona,  
ty osłoda żywiczną lasów,  
ty zbożnym kłosem na roli,  
ty utęskieniem wszystkich czasów,  
pojmującą, czującą, co boli.  
(...)  
O Mowo polska, ty czujny odzewie  
serdecznych żalów, utrwalonym w śpiewie”.

Leopold Staff, z pokorną wdzięcznością podziwiał wiążącą moc mowy ojczystej:

„Bądź z serca pozdrowiona  
Ojczysta święta mowo!  
Niby łańcuchem złotym  
Wiąże nas twe słowo.  
  
Twój dźwięk przez góry, morza  
Łączy i w jedność spleta  
Wychodźców polskich rzesze  
We wszystkich częściach świata.  
  
Tyś nasza twierdza, tarcza,  
Opieka i obrona,  
Ojczysta święta mowo,  
Bądź z serca pozdrowiona!”

Artur Oppman, poeta znany pod pseudonimem Or-Ot, pułkownik WP i długoletni redaktor i współredaktor czasopism: „Wędrowiec”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Żołnierz Polski” znaczenie mowy ojczystej tak określa w „Muzie sarmackiej”:

„O, mowo polska, tyś Zygmunta dzwonem,  
Grunwaldzkich mieczów błyskawicą złotą  
I skowronczaną piosnką nad zagonem,  
I zapomnianych kurhanów tęsknotą,



Piorunem ducha, który w przyszłość bije,  
Dniem, który umarł — i dniem który żyje,  
Królowo władna i skuta sieroto..."

Poważną rolę odegrały w dziejach kultury języka czasopisma takie, jak: „Poradnik Językowy” redagowany przez Romana Zawilińskiego od r. 1901, będący doradcą w wątpliwościach językowych dla szerokiego ogółu czytelników, a od r. 1913 przekształcony w czasopismo popularno-naukowe, w którym „poradnik” pozostał jako jeden z działów, a także „Język Polski” powstały z inicjatywy Łosia, Nitscha, Rozwadowskiego i Rudnickiego. Kiedy w r. 1920 powołano do życia Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego w Krakowie „Język Polski” stał się jego organem. „Poradnik Językowy” zaś stał się organem powstałego w 1930 roku w Warszawie — Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka Polskiego.

Oprócz czasopism wiedzę o języku ojczystym popularyzują rozliczne publikacje popularno-naukowe, np.: Zawilińskiego „Nasz język ojczysty w przeszłości i teraźniejszości”, Nitscha „O języku polskim”, Gawrońskiego „O błędach językowych”, Taszyckiego „Polskie nazwy osobowe”, Szobera „Życie wyrazów”, Klemensiewicza „Rys dziejów języka polskiego”, „Miłośnictwo języka w dziejach polszczyzny”, „Prawidła poprawnej wymowy polskiej”, Jodłowskiego i Taszyckiego *Słownik ortograficzny i prawidła pisowni polskiej*, Wierzbickiego „O języku dla wszystkich”, Przyłubskich „Język polski na co dzień”, Doroszewskiego „O kulturę słowa”, „Myśli i uwagi o języku polskim”, „Kryteria poprawności językowej”, „Rozmowy o języku”. W. Doroszewski wielki obrońca języka polskiego, językoznawca, który większość swej działalności naukowej poświęcił poprawności językowej w „Rozmowach o języku” zwraca uwagę, że: „Hasłem naczelnym w ustosunkowaniu do języka winno być hasło jego poznania. To się nie kłóci z uczuciem — gdyby się kto o to niepokoił — bo już dawno powiedział Leonardo da Vinci „im większe poznanie, tym większa miłość”, a miłość ślepa, nie oświecona, jest miłością niepożyteczną”.

Umiłowanie ojczystego języka widoczne jest także u Mieczysława Jastruna w „Poemacie o mowie polskiej”, w którym autor stwierdza:

„Człowiek ze swoją mową zrośnięty jest ciaśniej  
Niż drzewo z ziemią”.

O mowie polskiej, o jej pięknie mówi też Władysław Broniewski w poemacie zatytułowanym „Mazowsze”:

„Mowa polska, groźniejsza niż burza  
i od słowików miększa  
oba skrzydła w tobie zanurzam,  
powracam do twego wnętrza (...)”

Czystości i poprawności języka prasy domaga się poeta — satyryk Janusz Minkiewicz:



„Mowo nasza gazetowa,  
Uprość, proszę, swoje słowa,  
Uczyń, proszę, swoje zdania  
Zdatniejszymi do czytania.

Niech z tradycji, które złe są,  
Nie zostanie ani śladu:  
Śmierć banałom,  
Śmierć frazesom,  
Śmierć jałowym gadu — gadu!  
Niech cię cudzoziemskie słowa  
Swą obcością nie kaleczą,  
Bądź nam, mowo gazetowa,  
Bliską: polską i człowieczą”.

W swoisty sposób do języka polskiego podchodzi W. Zechenter poeta satyryk. W wierszu „Oczarowany Indią” pisze on:

„Tak niedawno weszła w modę  
Zamiast Indii oklepanych  
India — India w singularis”.

W obronie starszej formy i w celu ośmieszenia nowej posługuje się Zechenter szeregiem wtórnych singularnych form fleksyjnych jak: *China*, *Włocha*, *Węgra*, *Niderlanda*, *Hawana*, *Filipina* — w dalszym ciągu wiersza.

L. J. Kern wiele miejsca w swej twórczości poświęca sprawom języka. Przeciw sztucznie poprawnej wymowie ę protestuje w wierszu pt. „E”:

„To nic, że cierpi jĘzyka duch,  
To nic, że drażni to E nasz słuch,  
Od Białowieży po Karkonosze  
Mówi siE „SłużE!”  
Mówi siE „ProszE!”  
I tak wybija siE głoskE tE,  
Że aż niedobrze robi siE,  
E, E, E!!!

W innym wierszu uwiecznia satyryk południowopolski dialektyzm, przedostający się do wymowy ludzi wykształconych, mianowicie spółgłoskę č w miejscu grupy spółgłoskowej tš lub čš (čon zamiast tšon//čšon, pačy zamiast patšy//pačšy itp.) Co prawda, utwór pt. „Czeba powiedzieć” jest wymierzony także przeciw nadużywaniu, szczególnie w tekstach przemówień, zwrotu *trzeba powiedzieć*. Jednakże Kern akcentuje sprawę wymowy obchodzącej nas grupy poprzez zmianę oficjalnej pisowni: *trzeba*, na niby-fonetyczną: *czeba*.

„Trzeba powiedzieć (...)  
Że sto razy częściej niż rodzynki w cieście  
Trafia się w przemówieniach zwrot  
„Trzeba powiedzieć...”



A że dość ciężka do uprawiania jest oratorska gleba,  
Większość mówców w dodatku to tacy,  
co zamiast „trzeba”  
Mówią zwyczajnie „czeba”.

W odmiankach zawodowych języka polskiego pojawiają się często neologizmy, nie kontrolowane w porę przez zawodowych językoznawców. Istnieje duża możliwość stworzenia wyrazu pseudopoprawnego, jak np. dostrzeżony przez Kerna *załogant*, z powodu którego napisał on wiersz pt. „Słowotwórcy”.

*Żalogant* śmieszy Kerna i czytelników jako dziwotwór słowotwórczy, wynikły ze skrzyżowania swojskiej podstawy z obcym przyrostkiem, brzmiącym tu dość pretensjonalnie. Dzięki Kernowi możemy uchwycić na gorąco próbę ożywienia sufiksu *-ant*, dotychczas właściwego w zasadzie wyrazom obcym, czyli w istocie nie będącego sufiksem z punktu widzenia polskiego systemu słowotwórczego. Słusznie więc satyryk ośmiesza omawiany wyraz, posługując się w tym celu chwytem wspomnianym wyżej w związku z formami *Bieszczadów* i *India*, tzn. poprzez nagromadzenie podobnie jak *załogant* niepoprawnych słowotwórczo neologizmów:

„Dlaczego proponuję o Luczija Santa,  
Stworzyć kilka słów nowych, żeby podeprzeć biednego „załoganta”  
Taki co ma nogi — to nogant,  
Taki co ma rogi — to rogant,  
Samochofant — to taki co jeździ samochodem,  
Mimochofant — to taki co wszystko robi mimochoodem,  
Zalegant — to taki, któremu zalega robota,  
Corotant — to taki, który uwielbia obrazy Corota,  
Kaloszant — to taki co łązi stale w kaloszach,  
Bezgrozant — to ten co zawsze bywa bez grosza,  
Taki, co żyje bez celu — bezcelant,  
Taki, co marzy o niedzieli — niedzielant,  
Taki, co ma same pokusy — pokusant...  
I mógłbym długo tak jeszcze wymieniać,  
Ale mi się już nie chce,  
Bo jestem z natury — nygusant”.

Przeciw nadużywaniu pewnych słów występuje w wierszu pt. „Kwitnie chwast”:

„Na naszej językowej łące,  
Po której wiele nonsensów bryka,  
Zakwitł ostatnio trójkwiat dziki w postaci przymiotnika  
Wiodący,  
Wiodąca,  
Wiodące.  
Na co popatrzę,  
O co potrączę,  
Wszystko się okazuje zaraz — wiodące.



Wiodąca grupa,  
Wiodący nurt,  
Wiodący detal,  
Wiodący hurt,  
Wiodąca branża,  
Wiodący styl —  
Podziwiaj ino  
I czoło chyl!

Żywotność i siła polszczyzny, które mają swe źródło i wsparcie w pozytywnym stosunku narodu do mowy ojczystej, pozwoliły przetrwać Polakom trudne lata zaborów i okupacji. Można też żywić nadzieje, że w obecnych, sprzyjających warunkach rozwoju naszej oświaty i kultury, wobec zaostrzającej się czujności i wrażliwości naszego społeczeństwa na niedbalstwo i wybryki językowe, zachowa się i wzbogaci polska mowa.



## JESZCZE O NAZWIE KRAMSK

W Por. Jęz. 1977 (351-359) Piotr Bąk przedstawił bardzo szczegółowo zwłaszcza od strony fonetycznej i współczesnej, etymologię *Kramska* (Konińskiego), omawiając:

1. aktualną wymowę *Kramsk* (starsi mieszkańcy wymawiają *Kromsk*, *Krumsk*; na potwierdzenie dawniejszej wymowy z grupą *om* zacytował przewodnik Z. Pęcherskiego: „Konin, Słupca, Koło”, wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1958, s. 64: „wieś zwała się *Kromsko* (NB tak już w XIII w., tj. w 1255 r.). Nazwa związana jest ze strugą *Krapiń* (od ryby *krępia*)”. Przewodnik zaś powtórzył to za „Słownikiem geograficznym Królestwa Polskiego”, Warszawa 1883, t. IV, s. v. (= SG);

2. etymologię pierwotnego *Krępsko* od wyrazu *krępa*, spokrewnionego z *krępa* w znaczeniu bądź przymiotnikowym «miejsce kępiaste, porośnięte lasem», bądź rzeczownikowym zgrubiałym «wielka kępa, obszerna góra porośnięta lasem».

P. Bąk jest autorem monografii pt. „Gwara okolic *Kramska* w powiecie konińskim. Zarys fonetyki i słowotwórstwa”, 1968. Słuszne zatem było omawianie etymologii *Kramska* w kontekście współczesnych faktów gwarowych tego mikroregionu. Ale niestety poważne zastrzeżenia wylaniają się przy interpretacji historycznej, która w nazwach miejscowych jest szczególnie ważna. Dlaczego zaufał przy cytowaniu rzekomej postaci *Krompsko*, *Crompsko* (!?) przewodnikowi turystycznemu i SG, a pominął monografie toponomastyczne ks. S. Kozierowskiego<sup>1</sup> i S. Rosponda?<sup>2</sup> Żaden z tych autorów nie przytoczył zapisu *Krompsko* (rzekomo w 1255 r., czy w „Liber beneficiorum J. Łaskiego” I 222, Gniezno 1880, oryg. z 1521 r.)! Ks. S. Kozierowski<sup>3</sup> zacytował następujący materiał źródłowy: 1251 r. *Crampsko*, 1255 r. *de Crampsk*, 1507 r. *Krampsko*, 1520 r. *Crampsko* (z J. Łaskiego), 1579 r. *Krąpsko*. S. Rospond<sup>4</sup> podał zarówno liczne dane

<sup>1</sup> S. Kozierowski: „Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski”, t. I, Poznań 1921, s. 411; tenże autor w innych swoich monografiach nazewniczych omawiał liczne identyczne toponimy pomorskie i wielkopolskie (*Krąpsko* itp.).

<sup>2</sup> S. Rospond: „Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem *-bsk-*”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 159.

<sup>3</sup> Kozierowski, l.c.

<sup>4</sup> Rospond, l.c.



źródłowe przekazy (*Crampsko, Crampsko, Crampzko, Cramsko, Krampsko, Krąpsko, Cransko!*) jak i szerokie tło porównawcze polskie i ogólnosłowiańskie: ukr. *Krupsk*, łuz. *Krupskъ*, niem. *Graupzig*, czes. *Krupna*, bułg. *Krupen*, słoweń. *Kropa*, nazwa rzeki. H. Borek<sup>5</sup> również nazwę *Krępna* (1300 r. *Crampna* na Śląsku) i inne utworzone od wyrazu *krępa* «wyniosłość sucha, stercząca ponad moczarami, grąd» objaśnił wyczerpująco w swojej monografii.

Niestety ani jedna z tych prac językoznawczych, monograficznych nie została uwzględniona przez P. Bąka! A przecież obowiązuje znana zasada *suum cuique!* Przez to uniknąłby autor nieścisłych ujęć etymologicznych i strukturalno-toponomastycznych. A w każdym razie — bez krytyki poprzedników — nie powinien by pisać: „Jakie jest prawdziwe pochodzenie nazwy *Kramsk* — oto problem, który chciałbym rozwiązać w tym artykule”<sup>6</sup>.

W rzeczywistości już poprzednicy (ks. S. Kozierowski, S. Rospond, H. Borek) podali poprawne etymologie, powtórzone jedynie przez autora, tj. *Krępsko, Krępna* od *krępa* «wyniosłość sucha, stercząca ponad moczarami, grąd». F. Bezłaj<sup>7</sup> pod hydronimem słoweńskim *Kropa, Krupa* i wielu innymi ogólnosłowiańskimi nazwami miejscowymi i terenowymi podał apelatywum słoweń. *kropa* «močan kraški izvir».

Gdyby autor zapoznał się z monografią S. Rosponda oraz jego wcześniejszym artykułem o funkcji przyrostka *-skъ, -sko*<sup>8</sup>, to nie wysuwałby mało prawdopodobnej i zbędnej, bowiem nieznannej na terenie polskim i ogólnosłowiańskim funkcji zgrubiałej (*babsko*) w tej nazwie miejscowej. Jedynie są to formacje przymiotnikowe, a nie rzeczownikowe, zresztą paralelne do przymiotnikowego pochodzenia i znaczenia ps. *-skъ*.

Omawiana nazwa *Kramsk* leży nad dopływem Warty, rzeczką *Krąpin*, przepływającą „przez bagienną dolinę tworzącą rozliczne meandry”. Jest tu obszerna góra, wznosząca się nad niską, podmokłą doliną. A zatem termin topograficzny ps. *\*krōpa*, z pewnością etymologicznie związany z ps. *\*krōpъ* «krępy, przysadzisty» dobrze odpowiada modelowi nazwy topograficznej lub odrzecznej. Może pierwotnie rzeka *Krąpin(a)* nazywała się *Krąpa* (mogła też tak nazywać się ta góra), a miejscowość nad rzeką lub w sąsiedztwie góry rozmieszczona nazwana była *Krąpsko*, (*a* nosowe). Model strukturalny *\*krōpъsko* : *\*krōpa* = *\*dolъsko* : *\*dolъ*, zaś *\*krōpъsko* : *Krōpa*, nazwa rzeki lub góry = *Bielsko* : *Biała*, ros. *Polotъskъ* od *Polota*, nazwa rzeki.

<sup>5</sup> H. Borek: „Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem *-ъn-*”, Wrocław 1968, s. 119.

<sup>6</sup> P. Bąk: op. cit., s. 352.

<sup>7</sup> Fr. Bezłaj: „Slovenska vodna imena”, t. I, Ljubljana 1956, s. 311-312.

<sup>8</sup> S. Rospond: *Sufiks -sk//-sko jako formant zachodniosłowiańskich nazw miejscowych*, „Slavia Occidentalis XII”, 1933, s. 45-54.



Rozwój fonetyczny *Kramska* był następujący: \**krōp̄sko* → stpol.. *Krap-sko* → *Kramsko* (a nosowe) → *Kramsk(o)* → *Kromsk* (przez zwężenie *a + m* na *o + m*) → *Krumsk*. Na podstawie fikcyjnego zapisu z 1255 r. *Kromsko* (też rzekomo tak w 1520) wysnuł autor odmienny kierunek rozwoju fonetycznego, tylko teoretycznie możliwego!

Błędy metodologiczne, które przy interpretacji toponomastycznej są szczególnie rażące, są następujące: 1. pominięcie dokumentacji źródłowej bądź bezpośrednio z kodeksów dyplomatycznych zaczerpniętej, bądź z fachowych, językoznawczo-toponomastycznych opracowań, które są dostępne w zacytowanych wyżej monografiach nazewniczych; 2. brak szerszego tła porównawczego zarówno polskiego jak zwłaszcza ogólnosłowiańskiego. Przecież wyraz *krąpa* wymagałby jako charakterystyczny termin topograficzny dokładniejszego etymologicznego i semantycznego zbadania. F. Sławski<sup>9</sup> pod *krępy* odsyła do ie. (s)*kremp-* (też apofoniczne *-o-*) «kurczyć się, marszczyć się». Dla terenu pofałdowanego lub dla góry itp. był to bardzo odpowiedni morfem odziedziczony z epoki ie. i ps. Por. staroprus. *sens-krempūsnan* «zmarszczka». Z pierwotnego znaczenia rozwinęły się różne wtórne, też w znaczeniu topograficznym, fizjograficznym.

Wyjaśnienie autora. Prof. S. Rospondowi bardzo dziękuję za cenne uzupełnienia bibliograficzne, na które powinienem powołać się w moim artykule. Co do etymologii omawianej nazwy, chciałbym stwierdzić, że podał ją Jan Baudonin de Courtenay pięćdziesiąt lat wcześniej niż S. Koźmierzowski, a sto lat wcześniej niż prof. S. Rospond.

Piotr Bąk

<sup>9</sup> F. Sławski: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. III, Kraków 1966-1969, s. 106-107.



## Z DZIEJÓW NAUCZANIA JEZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO

Terminy: „język polski jako obcy”, „język polski dla cudzoziemców”, „język polski za granicą” pojawiają się w piśmiennictwie polskim coraz częściej. Nie mamy jednak do dziś — mimo bogatych doświadczeń — większych prac teoretycznych, które byłyby poświęcone metodycznemu aspektowi nauczania języka polskiego jako obcego. Wydaje się zatem uzasadnioną próbą prezentacji samego przedmiotu, przypomnienia — choćby w ramach niewielkiego artykułu — niektórych form organizacyjnych występujących w historii i obecnie, w Polsce i na świecie oraz zasygnalizowania podstawowej problematyki tej działalności dydaktycznej.

Pierwszym podręcznikiem języka polskiego była, jak wiadomo, napisana specjalnie dla licznych grup cudzoziemców przybywających do Polski gramatyka Piotra Statoriusa-Stojeńskiego (Kraków, 1568)<sup>1</sup>. Rok ukazania się tej książki można uznać za początek wszelkiej, zorganizowanej działalności mającej na celu praktyczne nauczanie języka polskiego obcokrajowców. Wtedy bowiem wystąpiły po raz pierwszy i w sensie zbliżonym do dzisiejszego trzy podstawowe elementy procesu nauczania: uczący się, nauczający, środki dydaktyczne. Znamienne jest, iż właśnie z nauczaniem języka polskiego cudzoziemców wiążą się początki nauki o języku polskim (gramatyka Statoriusa była pierwszą w ogóle gramatyką języka polskiego), a nie z nauczaniem języka polskiego jako ojczystego, które w formach zorganizowanych jak poprzednie występuje dopiero od czasów Komisji Edukacji Narodowej<sup>2</sup>.

Intensywny rozwój zorganizowanych form nauczania języka polskiego jako obcego w ówczesnej Polsce związany był przede wszystkim z sytuacją takich prowincjonalnych, ale wielonarodowościowych i różnojęzycznych ośrodków miejskich, jak Gdańsk, Toruń, Elbląg, Królewiec, w których znajomość języka polskiego była z tego względu „życiową koniecznością” i „pierwszą potrzebą” dla wszystkich mieszkańców<sup>3</sup>. Toteż już na przełomie XV i XVI wieku, a szczególnie w wieku XVII języka polskiego naucza się w wielu szkołach klasztornych i prywatnych. Ważną datę w historii języka polskiego jako obcego stanowi rok 1587. W tym bowiem roku wprowadzono po raz pierwszy w gdańskim Gimnazjum Akademickim również lektorat języka polskiego. Pierwszym lektorem był Jan Rybiński. W roku 1678 ustanowiono drugi lektorat, a ponadto wprowadzono język polski w szkołach parafialnych. Gdańsk wyróżniał się spośród wymienionych ośrodków także „pod względem organizacji nauczania języka polskiego, jak również pod względem ilości i poziomu wydawanych podręczników”. O rozmiarach zorganizowanego nauczania języka polskiego w szkołach gdańskich świadczą dane z połowy XVII wieku, według których uczyło się w tym

<sup>1</sup> Piotr Statorius-Stojeński: „Polonicae grammatices institutio. In eorum gratiam „qui eius” linguae elegantiam cito et facile addiscere cupiunt”, Cracoviae, Apud Mathiam Wirzbiętam, Typographum Regium, 1568.

<sup>2</sup> Por. I. Zarębski: „Rola języka polskiego w nauczaniu szkolnym w Polsce XVI wieku”, Wrocław 1955.

<sup>3</sup> Dane o nauczaniu języka polskiego w szkołach gdańskich zaczerpnięto z książki Reginy Jefimow: „Z dziejów języka polskiego w Gdańsku. Stan wiedzy o polszczyźnie w XVII wieku”, Gdańsk 1970.



czasie łącznie około 1378 uczniów. O poziomie zaś tego nauczania świadczy wielokrotne wydanie w stosunkowo krótkim czasie pięciu gramatyk, sześciu zbiorów czytanek oraz czterech słowników. Sytuacja zmienia się na niekorzyść nauczania języka polskiego w 1795 roku. Po trzecim rozbiórze Polski, Gdańsk pozostający pod zaborem pruskim ubożeje, a język polski przestaje być koniecznością życiową i nauczanie tego języka upada; ogranicza się w zasadzie do nauczania w domach prywatnych. Ostatni lektorat języka polskiego (1798-1855), z coraz to malejącą liczbą uczniów, prowadził K. C. Mrongowiusz.

Po trzecim rozbiórze Polski Prusy chcąc wysłać na ziemie polskie oficjalistów, nauczycieli, sędziów i wojskowych, musiały przygotowywać tych ludzi pod względem językowym do lepszego wykonywania przez nich czynności urzędniczych<sup>4</sup>. Z tego też powodu już w 1796 roku król pruski wydaje rozkaz gabinetowy nakazujący wszystkim szkołom średnim, wojskowym i uniwersytetom na ziemiach rdzennie niemieckich wprowadzić fakultatywne nauczanie języka polskiego. W rok później we wszystkich niemal uniwersytetach i gimnazjach pruskich podjęto naukę języka polskiego. Najaktywniejszym ośrodkiem nauczania języka polskiego jako obcego był Berlin, gdzie uczono języka polskiego aż w pięciu gimnazjach, w królewsko-pruskim instytucie medyko-chirurgicznym i w akademiach wojskowych. W wymienionych szkołach nauczanie to było na ogół realizowane przez trzy lata. „W klasie najniższej (trzeciej), w której zaczynało się nauczanie polskiego (...) uczono czytania, zwracając uwagę na prawidłową wymowę i przerabiano gramatykę elementarną, zwłaszcza morfologię. W drugiej klasie tłumaczono czytanki z podręcznika, porównując sposób wyrażania myśli w języku obcym z właściwościami idiomatycznymi mowy ojczystej, i w ten sposób poznawano indukcyjnie zasady językowe”. W celu spełnienia podstawowych wymogów programu, który postulował, aby młodzież uczyła się posługiwać językiem polskim w mowie potocznej, nauczyciele prowadzili z uczniami konwersację na różne tematy z życia codziennego. Do nierzadko spotykanych należały też tzw. popisy oratorskie na zadany temat.

Przykładem szczególnych związków nauczania języka polskiego jako obcego z życiem społeczno-politycznym Polski i jej historią jest nauczanie organizowane w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, a mające za zadanie repolonizację ziem odzyskanych. Ferdynand Boniakowski, w swoim podręczniku adresowanym do tych grup „cudzoziemców” zalecał przykładać wagę w nauczaniu „do wymowy, tak często wadliwej u naszych rodaków, którzy nie mieli okazji kształcić się w szkołach polskich”<sup>5</sup>. Dla szkół dokształcających oraz kursów języka polskiego dla dorosłych wydano w tamtych latach kilka specjalnie opracowanych podręczników<sup>6</sup>. Były one zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty jako podręczniki pomocnicze „do nauki języka polskiego na Ziemiach Odzyskanych”. Celem tego nauczania było „nauczenie mowy polskiej młodzieży, która nie włada językiem polskim w takim zakresie, by mogła się nim porozumiewać”<sup>7</sup>.

W latach powojennych przybywają jednocześnie do Polski cudzoziemcy, którzy przed rozpoczęciem swych studiów kierunkowych uczą się języka polskiego. W pierwszych latach były to przypadki nieliczne; brak jest też oficjalnej statystyki z tego okresu. Niemniej jednak już wtedy organizuje się dla przybyszów zza granicy tzw.

<sup>4</sup> Dane o nauczaniu języka polskiego w szkołach niemieckich zaczerpnięte z rozprawy Michała Cieśli: *Język polski w szkołach berlińskich w latach 1797-1807*, opublikowanej w „Rozprawach z Dziejów Oświaty, Wrocław 1961, t. IV.

<sup>5</sup> Ferdynand Boniakowski: „Praktyczny sposób nauczania języka polskiego dla zaawansowanych”, Katowice 1974, s. 164.

<sup>6</sup> Por. też F. Boniakowski: „Krótki przegląd gramatyki polskiej”, Chorzów 1946.

<sup>7</sup> Stanisław Kasztelowicz, Józef Madeja: „Uwagi metodyczne do podręcznika „Mówimy po polsku”, Warszawa 1946.



rok wstępny oraz kursy przygotowawcze, na których większość czasu poświęca się nauce języka polskiego jako obcego.

Kolejną, ważną datą w historii języka polskiego jako obcego był rok 1952. W roku tym przybywa do Polski pierwsza 19-osobowa grupa Koreańczyków<sup>8</sup>, którzy przed rozpoczęciem normalnych studiów kierunkowych, odbyli w Krakowie specjalny kurs przygotowawczy w zakresie języka polskiego. Kolejna grupa młodzieży koreańskiej przybyła w 1953 roku do Łodzi, gdzie uczyła się języka polskiego i przygotowywała do studiów w dwuletnim Studium utworzonym z wymienionego roku wstępnego i kursu przygotowawczego. Liczba cudzoziemców przyjeżdżających do Polski na studia szybko rośnie i w cztery lata później, czyli w roku akademickim 1955/56 (tj. w pierwszym roku oficjalnych danych statystycznych) wynosi już 575 osób z kilkunastu krajów<sup>9</sup>.

W roku 1956 zorganizowano na Uniwersytecie Warszawskim I międzynarodowy kurs wakacyjny dla polonistów i sławistów, na którym odbywały się lektoraty języka polskiego, wykłady z zakresu literatury i kultury polskiej. W czasie trwania tego kursu został wysunięty — w związku z likwidacją Komitetu Współpracy z Zagranicą — postulat utworzenia przy Uniwersytecie Warszawskim stałego ośrodka wymiany naukowej w zakresie polonistyki<sup>10</sup>. Tak powstaje Biuro Międzynarodowych Kursów Uniwersytetu Warszawskiego dla Polonistów i Sławistów, zajmujące się organizacją corocznych kursów w okresie wakacji, oraz stałym zaopatrywaniem w materiały naukowe wszystkich zagranicznych ośrodków polonistycznych. Rośnie stale liczba cudzoziemców przyjeżdżających na studia dzienne w kolejnych latach. W wyniku tego, już od początku roku akademickiego 1958/59 istniejące w Uniwersytecie Łódzkim studium zostaje przeznaczone wyłącznie dla obcokrajowców, kandydatów na studia<sup>11</sup>. Cudzoziemcy, którzy co roku kończą Studium Przygotowawcze lub równoważne kursy organizowane także w Krakowie i Wrocławiu, rozpoczynają studia kierunkowe we wszystkich większych ośrodkach akademickich kraju. Liczba ich w niektórych uczelniach wyższych wskazuje na potrzebę i możliwość dalszego kształcenia w zakresie języka polskiego, równoległe do czasu studiów. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wprowadza więc, począwszy od roku akademickiego 1961/62, obowiązkowy lektorat języka polskiego dla wszystkich obcokrajowców, studentów I-IV roku studiów<sup>12</sup>. Jednocześnie jednak zachodzi potrzeba utworzenia centralnego ośrodka, sprawującego metodyczno-organizacyjną opiekę nad wprowadzonymi lektoratami uczelnianymi i środowiskowymi. Funkcję tę przyjmuje powołane w tym samym roku Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Uniwersytetu Warszawskiego — Polonicum, powstałe w wyniku przekształcenia istniejącego od 1957 roku Biura Międzynarodowych Kursów Uniwersytetu Warszawskiego<sup>13</sup>. W roku 1961 również Studium Przygotowawcze w Łodzi zostaje przekształcone w Studium Języka Polskiego dla Cu-

<sup>8</sup> Franciszek Lewicki: *Studenci koreańscy przybyli na studia do Polski*, „Po prostu” 1952, nr 3, s. 3.

<sup>9</sup> Rocznik Statystyczny 1957, Warszawa 1957, s. 345. Tabl. 41 (386) Główny Urząd Statystyczny.

<sup>10</sup> Stanisław Frybes: *Międzynarodowe kursy wakacyjne Uniwersytetu Warszawskiego dla sławistów i polonistów*, „Przegląd Humanistyczny” 1957 nr 1, s. 137-145; Mieczysław Szymczak: *XI międzynarodowy kurs wakacyjny dla sławistów*. Warszawa 21.VIII-19.IX.1966 r. „Por. Jęz.” 1967 z. 2, s. 87-89.

<sup>11</sup> Zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 11.X.1958 r. w sprawie utworzenia Studium Przygotowawczego w zakresie języka polskiego dla obcokrajowców, Dz. Urz. Min. Szk. Wyż. 1958 nr 10, poz. 44.

<sup>12</sup> Pismo okólne Ministra Szkolnictwa Wyższego do rektorów szkół wyższych w sprawie wprowadzenia obowiązkowego lektoratu języka polskiego dla studentów obcokrajowców. Pismo Nr DUE-IV-H(2b-23)61 z dnia 9.VI.1961 r.

<sup>13</sup> Zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 11.V.1961 r. w sprawie powołania Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców w Uniwersytecie Warszawskim. Dz. Urz. Min. Szk. Wyż. 1961 nr 6, poz. 15.



dzoziemców Uniwersytetu Łódzkiego<sup>14</sup> i otrzymuje swój dotychczasowy status, a w rok później specjalny regulamin studiów<sup>15</sup>.

W ramach działalności Polonicum organizowane są także specjalne lektoraty języka polskiego dla stażystów przyjeżdżających co roku w celu odbycia staży naukowych. Specjalny charakter tego typu studiów cudzoziemców wymaga odmiennych form nauczania języka polskiego; nauczanie to nosi więc znamiona kursu przyspieszonego, intensywnego. W roku 1970 na uczelniach PRL przebywało łącznie 244 stażystów i asystentów<sup>16</sup>.

Zorganizowane formy nauczania języka polskiego jako obcego występują także w szkolnictwie średnim PRL. Dla kandydatów do szkół średnich zawodowych i dla uczniów tych szkół organizuje się nauczanie języka polskiego we wszystkich tych miastach, w których realizowane jest kształcenie kierunkowe młodzieży zagranicznej. Nauczanie to przebiega według specjalnie opracowanych programów<sup>17</sup>.

Do rozwijających się ostatnio zorganizowanych form nauczania języka polskiego jako obcego należą również lektoraty prowadzone podczas wakacyjnych praktyk wymiennych. Na użytek tych lektoratów opracowuje się także specjalne pomoce naukowe<sup>18</sup>.

Od 1952 roku do chwili obecnej wydano w Polsce ogółem ponad 40 podręczników, skryptów, rozmówek i innych materiałów pomocniczych przeznaczonych do nauczania języka polskiego jako obcego oraz samokształcenia w tym zakresie. Niektóre z tych pozycji wydano już kilkakrotnie.

Obraz języka polskiego jako obcego w czasach współczesnych byłby jednak niepełny, gdyby nie wspomnieć o zorganizowanych formach nauczania języka polskiego występujących poza granicami Polski. Pierwsze materiały o sytuacji polonistyki w świecie opracowano w ramach działalności Polonicum już w 1963 roku<sup>19</sup>. Kompendium zawierało aktualne dane o lektoratach, studiach polonistycznych i zagranicznych polonistach w ponad 100 ośrodkach uniwersyteckich w 23 krajach. Szczególnie cenne w „Materiałach” były wnioski dotyczące współpracy i pomocy dla poszczególnych placówek w zakresie praktycznej nauki języka polskiego. Bieżące informacje o polonistyce zagranicznej, m.in. również o lektoratach, zamieszcza od 1958 roku (zeszyt 1) „Biuletyn Polonistyczny”. Od 1967 roku (z. 28) wprowadzono nowy dział pt. „Kronika zagraniczna”, w którym zamieszcza się „korespondencję dotyczącą działalności poszczególnych wydziałów, seminariów lub sekcji polonistycznych”. W większości publikowanych tu materiałów znajdujemy interesujące informacje również na temat praktycznego nauczania języka polskiego jako obcego w różnych krajach świata<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> Zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 19.X.1961 r. w sprawie przekształcenia Studium Przygotowawczego w zakresie języka polskiego dla obcokrajowców na Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców, Dz.Urz.Min.Szk.Wyż. 1961 nr 11, poz. 49.

<sup>15</sup> Zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 16 lipca 1962 w sprawie regulaminu studiów na Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców, Dz.Urz.Min.Szk.Wyż. 1962 nr 9, poz. 50.

<sup>16</sup> Informator statystyczny. Cudzoziemcy kształcący się w średnich szkołach zawodowych i wyższych uczelniach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (według stanu na dzień 1 stycznia 1970 r.) Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Biuro Współpracy z Zagranicą. Do użytku służbowego, Warszawa 1970.

<sup>17</sup> Program nauczania technikum dla obcokrajowców. (Tymczasowy). Język polski. Klasy I-IV, Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Maszynopis, Warszawa 1969 r., s. 29.

<sup>18</sup> „Wybór tekstów do ćwiczeń z języka polskiego na kursie wakacyjnym dla studentów radzieckich z Uniwersytetu im. W. I. Lenina w Kazaniu”. R.ak. 1968/69, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Katedra Filologii Rosyjskiej, Poznań 1969, s. 73.

<sup>19</sup> „Materiały informacyjne o sytuacji polonistyki za granicą oraz wnioski dotyczące współpracy i pomocy dla placówek w poszczególnych krajach”. Oprac. doc. dr Stanisław Frybes przy udziale współpracowników Polonicum. Maszynopis, Uniwersytet Warszawski, Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców, Warszawa, luty 1963, s. 42.

<sup>20</sup> Por. np.: Zbigniew Sudolski: *Polonistyka w świecie socjalistycznym, Polonistyka w świecie kapitalistycznym*, „Biul. Polon.”, 1967, z. 28, s. 147-163.



Nauczanie języka polskiego jako obcego w świecie organizowane jest nie tylko na poziomie uniwersyteckim. Również w szkolnictwie średnim (a nawet i podstawowym) wielu krajów język polski jest nauczany jako tzw. pierwszy lub fakultatywny język obcy. Szczególnie bogaty dorobek na tym polu notujemy w sąsiadujących z Polską Republikach Radzieckich, Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

W ostatnich latach obserwujemy intensywny rozwój także pozaszkolnych form nauczania języka polskiego. Organizatorami tego nauczania są przede wszystkim ośrodki informacji i kultury polskiej w poszczególnych krajach<sup>21</sup> oraz inne, miejscowe instytucje<sup>22</sup>. Do najczęściej spotykanych form nauczania pozaszkolnego należą kursy intensywne, przyspieszone, na których realizuje się wyłącznie praktyczną znajomość języka polskiego oraz wiedzę o Polsce współczesnej.

Na obraz języka polskiego jako obcego składają się jednak nie tylko zorganizowane formy dydaktyczne, ale również wszystkie przypadki samokształcenia. W artykule Janiny Wójtowicz omawiającym plon pierwszej ogólnopolskiej konferencji metodycznej poświęconej nauczaniu języka polskiego jako obcego czytamy: „Weźmy jeszcze pod uwagę wszystkich samouków, ludzi, których za granicą uczą języka polskiego nie z Polski wysłani, a więc trudni do zewidencjonowania lektorzy, dodajmy jeszcze uczniów szkółek polonijnych, którzy uczą się polskiego z podręczników często dość dziwną polszczyzną pisanych, a zobaczymy, że problem nauczania języka polskiego jako obcego, nie jest bagatelny, choć dotąd słabo zauważany (podkr. moje — J. L.) lub zgoła przez językoznawców lekceważony”<sup>23</sup>.

Przedmiotem prac teoretycznych, związanych z praktycznym nauczaniem języka polskiego jako obcego, były najczęściej podręczniki i inne środki dydaktyczne. Do pierwszych prac z tego zakresu należy znana szeroko książka W. Pniewskiego — obszerna charakterystyka podręczników języka polskiego dla Niemców<sup>24</sup>. Językoznawcze oświetlenie i analizę pierwszych podręczników dla cudzoziemców znajdujemy w wydanej ostatnio książce R. Jefimow<sup>25</sup>. Pierwszą natomiast charakterystykę współczesnych środków dydaktycznych mających zastosowanie w nauczaniu języka polskiego cudzoziemców stanowi artykuł S. Skorupki<sup>26</sup>. Pomijając recenzje poszczególnych podręczników należy wspomnieć jeszcze o artykule J. Z. Woźniaka<sup>27</sup>, a zwłaszcza Z. Kościelaka — pierwszej próbie oceny współczesnych środków dydaktycznych<sup>28</sup>.

Szczegółowe zagadnienia metodyczne nauczania języka polskiego jako obcego poruszano w przedmowach do niektórych podręczników, sprawozdaniach z działalności Polonicum, recenzjach i innych pracach zamieszczanych także w prasie codziennej. Szczególnie jednak interesujące są dwie prace: badania naukowe J. Nowackiego<sup>29</sup> nad metodami nauczania języka polskiego stosowanymi w Studium Języka

<sup>21</sup> Por. np.: Daniel Luliński: *Zakończenie kursu języka polskiego w Berlinie*, „Trybuna Ludu” 1962 nr 173, s. 2.

<sup>22</sup> Np. Language Studies Limited w Londynie. Por. też: Zbigniew Klejn: *Wieża Babel z polskim akcentem*, „Trybuna Ludu” 1970 nr 191, s. 6.

<sup>23</sup> Janina Wójtowicz: *Nauczanie języka polskiego jako obcego — ogólnopolska konferencja metodyczna w dn. 27-29 maja 1968*, „Por. Jęz.”, 1969 z. 3, s. 149-153.

<sup>24</sup> Waclaw Pniewski: „Przegląd krytyczny podręczników języka polskiego dla Niemców”, Gdańsk 1930.

<sup>25</sup> Regina Jefimow: „Z dziejów języka polskiego w Gdańsku. Stan wiedzy o polszczyźnie w XVII wieku”, Gdańsk 1970.

<sup>26</sup> Stanisław Skorupka: *Pomoce dydaktyczne w nauczaniu języka polskiego cudzoziemców*, „Por. Jęz.” 1962, z. 3, s. 97-107.

<sup>27</sup> Jerzy Z. Woźniak: *Uwagi o podręczniku do nauczania języka polskiego jako języka obcego*, „Biul. Dydaktyczny” z. 1, s. 57-62.

<sup>28</sup> Zbigniew Kościelak: *Podręczniki języka polskiego dla cudzoziemców. (Charakterystyka, próba oceny oraz wykaz bibliograficzny)*, „Por. Jęz.” 1970, z. 2, s. 91-98.

<sup>29</sup> Jerzy Nowacki: „Badania nad metodami nauczania języka polskiego jako języka obcego”. Maszynopis pracy doktorskiej.



Polskiego dla Cudzoziemców w Łodzi oraz artykuł P. Smoczyńskiego omawiający sposoby kształtowania bazy artykulacyjnej języka polskiego u Niemców<sup>30</sup>. Podstawową natomiast problematykę metodyczną praktycznego nauczania języka polskiego jako obcego podejmują artykuły B. Wieczorkiewicza<sup>31</sup>. W pierwszym z nich czytamy: „Zagadnienie nauczania języka polskiego cudzoziemców narasta z każdym rokiem i domaga się metodycznego rozpatrzenia”. W cytowanym artykule autor stwierdza też, że „Nie mamy również wymiany dotychczasowych doświadczeń, które niewątpliwie zasługują na uwagę...” Należy więc dodać, że nie mieliśmy dotąd odpowiedniego forum dla wymiany tych doświadczeń i dlatego z tym większym uznaniem przyjmujemy wprowadzenie nowej rubryki w „Poradniku Językowym”, otwierającym swe łamy również dla prac poświęconych praktycznemu nauczaniu języka polskiego jako obcego — zaczątku nowoczesnej metodyki przedmiotu, mającego tak bogate i wielowiekowe tradycje.

Jan Lewandowski

<sup>30</sup> Paweł Smoczyński: *Trudności Niemców z wymową polską oraz związane z tym inne lingwistyczne problemy*, „Jęz. Pol.” 1965, nr 1, s. 22-31.

<sup>31</sup> Bronisław Wieczorkiewicz: *Uwagi o nauczaniu języka polskiego jako języka obcego*, „Por. Jęz.” 1966 z. 6, s. 250-255; „Bemerkungen über den Unterricht der polnischen als Fremdsprache. Übersetzt von U. Drechsel, Greifswald 1967, s. 117-120. (Nadb.): *Wissenschaftliche Zeitschrift der Ernst-Moritz-Arndt-Universität Greifswald*. Jhrg 16: 1967, „Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reiche” Nr 2.



ZENON SOBIERAJSKI: „ATLAS POLSKICH GWAR SPISKICH NA TERENIE POLSKI I CZECHOSŁOWACJI”, WARSZAWA — POZNAŃ 1977. POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ NAUK, WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-FILOZOFICZNY. PRACE KOMISJI JEZYKOZNAWCZEJ, TOM IX, S. 131.

Kilka miesięcy temu ukazała się na rynku księgarskim czwarta część „Atlasu polskich gwar spiskich na terenie Polski i Czechosłowacji” Zenona Sobierajskiego. Warto przy tej okazji sięgnąć do poprzednich zeszytów, które zostały wydane w latach 1966, 1970, 1973.

Przedmiotem pracy Z. Sobierajskiego są polskie gwary spiskie na terenie administracyjnie polskim w 13 wsiach byłego powiatu Nowy Targ oraz na terenie trzech największych skupisk ludności językowo polskiej w czterech powiatach słowackich: Spiska Stara Wieś (14 wsi), Stara Lubowla (10 wsi), Kieżmark (6 wsi) i Wysokie Tatry (2 wsie). Dla porównania z gwarami podhalańskimi uwzględnione zostały także cztery inne wsie z powiatu Nowy Targ, Brzegi, Bukowina Tatrzańska, Nowa Biała i Sromowce Wyżne.

W sumie Autor zestawia dane z 49 wsi uzyskane podczas badań terenowych przeprowadzonych w latach 1955-56 i 61-62 metodą odpytywania kwestionariusza. Z. Sobierajski wykorzystał w tym celu kwestionariusz do „Małego atlasu gwar polskich” zawierający 643 pytania uzupełniając go w miarę potrzeb pytaniami dodatkowymi. Zebrany materiał został przeniesiony na mapy. Każdy kolejny zeszyt zawiera 100 map zaopatrzonych w szczegółowe komentarze.

W zeszycie pierwszym duża liczba map poświęcona jest problematyce fonetycznej (kontynuanty stpol. *-aj*, *a*, archaizm podhalański, spiska wymiana *ch*  $\cong$  *f*, spółgłoski tylnojęzykowe miękkie, mazurzenie, miejsce akcentu wyrazowego i inne). W dalszej kolejności znajdują się mapy przedstawiające zjawiska fleksyjne (forma dopełniacza l.poj. rzeczowników miękkotematowych rodzaju żeńskiego, końcówki dopełniacza liczby pojedynczej, końcówki i wyrównania tematów w odmianie czasowników, przede wszystkim końcówki l.os. l.poj. i l.mn. czasu teraźniejszego, wyrównania końcówek l.mn. czasu przeszłego, wyrównania spółgłoski tematycznej w czasie teraźniejszym, końcówki l.os. l.mn. rozkaznika). Z zakresu leksyki mapy dotyczą nazw budownictwa, konstrukcji wozu, uprząży, w małej części wyposażenia mieszkania i nazw mieszkańców wsi.

Zeszyt pierwszy zaopatrzony jest w krótki wstęp, streszczenie w języku francuskim i wykaz zbadanych miejscowości. Szkoda, że nie ma tu jeszcze danych o informatorach i krótkich charakterystyk badanych wsi. Zeszyt ten zawiera też rozdział zatytułowany „Ugrupowania polskich gwar spiskich”. Autor wyróżnia trzy grupy gwar spiskich zestawiając ich cechy charakterystyczne. Są to grupy: północno-zachodnia (powiat Nowy Targ), środkowa pienińsko-magurska (powiat Spiska Stara Wieś) oraz południowo-wschodnia, nadpopradzka (powiaty: Kieżmark, Stara Lubowla i Wysokie Tatry).

W zeszycie drugim połowę stanowią mapy słownikowe, przedstawiające dalszy ciąg nazw części wozu, nazwy sań, pługa, naczyń i inne. Druga część to mapy gramatyczne, głównie fonetyczne (przegłos *ě*, *ē*, kontynuanty stpol. *ē* długiego i *ě* krótkiego, *ō* długiego i *o* krótkiego, *ā* długiego, stpol. grupy *ir*).

W zeszycie trzecim przeważa problematyka fonetyczna (kontynuanty stpol. *ā* długiego, *o* krótkiego, stpol. grupy *-ar-*, *ja-*, *je-*, *šrz*, *žrz*, *\*l*, *\*r*, *sv*, *il*, *ił*, *yl*, *ył*, rozwój



samogłosek przed spółgłoskami nosowymi, kontynuanty stpol. samogłosek nosowych oraz stpol. *n*, *ń* przed spółgłoskami).

Zeszyt czwarty zwraca uwagę czytelnika głównie na zagadnienia morfologiczne (fleksja imienna i werbalna — 54 mapy), a także na dalsze problemy fonetyczne (kontynuanty stpol. spółgłosek szczelinowych, grupy spółgłoskowe w wyrazach i inne — 39 map) oraz 7 map wyrazowych.

Układ haseł w zeszytach jest na ogół zgodny z układem kwestionariusza. Autor nie grupuje omawianego słownictwa działami, ponieważ w kolejnych zeszytach uzupełnia je dalszymi materiałami. Zauważyć należy prawie zupełne pominięcie w atlasie problematyki słowotwórczej.

W sumie dotychczasowe cztery zeszyty zawierają 400 małych, półstronicowych mapek i tyleż komentarzy do nich. Mapki są przejrzyste, łatwo czytelne. Zaznacza na nich Autor granice niektórych omawianych zjawisk językowych. Przy każdej mapce znajduje się obszerna legenda. W obrębie poszczególnych nazw autor wyróżnia często dużą różnorodność postaci fonetycznych. Świadczy to o ogromnym zróżnicowaniu gwar spiskich, co wynika ze szczególnych uwarunkowań historyczno-geograficznych Spisza.

Na uwagę zasługuje duża dokładność w rejestrowaniu subtelnych różnic fonetycznych w poszczególnych hasłach i porównywanie aktualnych zapisów z zapisami Vážnego<sup>1</sup> i Małeckiego<sup>2</sup>. Niektóre hasła ilustruje dwadzieścia i więcej wariantów fonetycznych, por. odpowiedzi na pytania o grzech, skrzynię na ziarno.

W każdym kolejnym zeszycie omawia autor związki językowe Spisza z Podhalem i ziemią sądecką, nie dając jednak wyjaśnienia, który z tych regionów ma większy wpływ na gwary spiskie.

Coraz to nowym materiałem językowym poszerza Z. Sobierajski swoje uwagi dotyczące wpływów języków obcych na gwary Spisza, a więc wpływy słowackie, ukraińskie, słowacko-ukraińskie, niemieckie i węgierskie. Przy tej okazji podejmuje niekiedy próby wywodów etymologicznych.

Prof. Z. Sobierajski często odwołuje się do „Atlasu językowego polskiego Podkarpacia” M. Małeckiego i K. Nitscha, „Atlasu językowego dawnej Łemkowszczyzny” Z. Stiebera<sup>3</sup>, pracy E. Pawłowskiego „Gwara podegrodzka”<sup>4</sup> oraz prac językoznawcy czeskiego Václava Vážnego „Z mezislovanského jazykového zeměpisu”<sup>5</sup> i „Nářečí slovenská”<sup>6</sup>.

Pełny zestaw (21 pozycji) częściej cytowanej literatury zawiera pierwszy zeszyt atlasu.

Tak w ogólnym zarysie można przedstawić zawartość dotychczasowych czterech części atlasu. Autor zapowiedział jeszcze wydanie zeszytu piątego. Zeszyt końcowy ma być „ogólnym podsumowaniem wniosków wynikających z analizy materiałów przedstawionych w poszczególnych zeszytach”<sup>7</sup>.

„Atlas polskich gwar spiskich” jest pracą szczególnie cenną dlatego, że wypełnia białą dotąd plamę na mapach „Atlasu językowego polskiego Podkarpacia” M. Małeckiego i K. Nitscha, który na omawianym terenie uwzględnił tylko trzy wsie:

<sup>1</sup> Vážny V., „Z mezislovanského jazykového zeměpisu — Příspěvky k dokumentární hodnote díla: M. Małecki i K. Nitsch, „Atlas językowy polskiego Podkarpacia”, Kraków 1934, Praha 1948.

<sup>2</sup> M. Małecki, K. Nitsch: „Atlas językowy polskiego Podkarpacia”, Kraków 1934.

<sup>3</sup> Z. Stieber: „Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny”, Łódź 1956-1964 oraz por. przyp. 2.

<sup>4</sup> E. Pawłowski: „Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sąsiednich z 3 mapkami i 10 ilustracjami w tekście słownika”, Wrocław — Kraków 1955.

<sup>5</sup> Por. przypis 1.

<sup>6</sup> V. Vážny: „Nářečí slovenská, Československá vlastivěda”, III Jazyk, Praha 1934.

<sup>7</sup> Z. Sobierajski: „Atlas polskich gwar spiskich na terenie Polski i Czechosłowacji”, zeszyt I, Poznań 1966, s. 3.



Ždziar, Družbaki Nižne i Kacze. Jest to zresztą pierwsza większa praca polska poświęcona gwarom spiskim. Badania Małeckiego sprzed czterdziestu lat są już w dużej mierze nieaktualne, a poza tym były to badania fragmentaryczne.

Pierwsze wnioski prof. Z. Sobierajskiego i próby syntezy, na jakie może pozwolić forma atlasu, rzucają snop światła na niezwykle zróżnicowane gwary spiskie.

Bardzo dobrze się stało, że tym pionierskim wejściem na mało znany dotąd teren języka polskiego jest właśnie atlas, który główne zjawiska rozpatruje w ujęciu geograficznym. Jest to dobre przygotowanie gruntu do dalszych badań dialektologicznych na terenie Spisza, zachęta do pisania monografii i większych prac syntetycznych. Atlas bowiem sygnalizując pewne problemy, nie porządkuje ich i absolutnie nie wyczerpuje. Tak np. zasób leksykalny gwar spiskich przedstawiony jest bardzo fragmentarycznie. Autor zdeterminowany zakresem użytego kwestionariusza zbadał tylko mały fragment bogatego słownictwa spiskiego. Nie tknięte pozostały takie działy, jak; świat roślinny, hodowla i świat pokarmów, odzież i wiele zagadnień związanych z kulturą duchową ludności. Niezwykle ciekawe są na Spiszu nazwy osobowe, a szczególnie, tak popularne tam, przydomki. Czekają one na dalsze badania. Atlas prof. Z. Sobierajskiego to podniecający ciekawość badawczą przewodnik po nadzwyczaj interesujących problemach spiskiego pogranicza polsko-czechosłowackiego. Dla ludzi zamieszkujących to pogranicze, stwierdza autor, „językiem codziennym, językiem ojczystym jest dialekt polski”, co zobowiązuje językoznawstwo polskie do dokładnego zbadania tych gwar i zarejestrowania ich obecnego stanu. Faktem bowiem są gwałtowne zmiany, jakim ostatnio te gwary podlegają.

I na zakończenie uwag, które nasunęły mi się przy okazji zapoznawania się z atlasem, pozwolę sobie przytoczyć aktualne do dziś słowa K. Nitscha z roku 1920: „... państwo w pewnych chwilach musi się godzić z losem, musi politycznie rezygnować z jakiejś najświęciej należącej mu się części, rezygnacja ta nie dotyczy jednak społeczeństwa, którego obowiązkiem jest właśnie pamiętać także o swoich zagranicznych braciach i utrzymywać z nimi stały kulturalny kontakt. Ale do tego trzeba przede wszystkim o nich wiedzieć”<sup>8</sup>. Temu celowi służyć winny więc prace badawcze prowadzone na terenie Spisza.

Zainteresowanie polskim Spiszem nigdy nie było takie, na jakie ten region zasługiwał. Oderwany od państwowości polskiej przez całe wieki, zachował mowę polską w tak doskonałym stanie, że będąc na Spiszu czujemy się w centrum polszczyzny i to polszczyzny oryginalnej i ciekawej. Należy się jej wreszcie pełne naukowe opracowanie.

Daniela Abramczuk

ČESKÉ NÁŘEČNÍ TEXTY, STÁTNI PEDAGOGICKÉ NAKLADATELSTVÍ, PRAHA  
1976 (PRACA ZBIOROWA)

Anonsowana książka, której głównym redaktorem jest Arnošt Lamprecht, a która opracowana została przez V. Michálkovą przy współudziale J. Balhara, P. Jančáka i S. Utěšeného, jest właściwie rezultatem pracy zbiorowej zespołu naukowców (24 osoby) z Ústavu pro jazyk český ČSAV w Brnie i Pradze. Zawiera ona kilkaset autentycznych tekstów gwarowych aż z 225 miejscowości<sup>1</sup> zgromadzonych w latach

<sup>8</sup> K. Nitsch: *Granice państwa a granice języka polskiego*, „Język Polski” V, 1920, s. 97.

<sup>1</sup> Warto przypomnieć, że na „Wybór polskich tekstów gwarowych” K. Nitscha (wyd. II, 1960 r.) składają się 492 teksty z 267 wsi, zebrane przez 120 autorów.



od 1965–1974. Sporadycznie tylko przytaczane są teksty nieco wcześniejsze<sup>2</sup>. Teksty te reprezentują poszczególne, tradycyjne dzielnice gwarowe, mowę tzw. miejską wybranych ośrodków, mowę nowego osadnictwa i gwary mieszane w pasach przygranicznych, a nawet dialekty czeskie w miejscowościach położonych poza granicami państwa, a mianowicie: w Polsce, Jugosławii, Rumunii, ZSRR i USA.

Informatorami we wszystkich wsiach, gdzie badano tradycyjne gwary byli ludzie starzy. Natomiast mowę miejską reprezentowali najczęściej — obok przedstawicieli tej najstarszej generacji — ludzie bardzo młodzi. Także na nowo zasiedlonych obszarach przygranicznych informatorami była młodzież w wieku około 15 lat — już tam urodzona. Zamieszczenie opowiadań, dialogów (!) i rozmów będących próbkami mowy miejskiej, jak też tekstów gwarowych zapisanych u osób mieszkających w ośrodkach znajdujących się za granicą, stanowi niewątpliwie ciekawą innowację, do której zaliczyć należy również konsekwentne wykorzystywanie na pewnych obszarach jako informatorów generacji bardzo młodej. W ten sposób „České nářeční texty” zawierają wszystkie ważniejsze odmiany współczesnego języka czeskiego mówionego (nie literackiego) — w przekroju geograficznym i środowiskowym.

Wybór tekstów poprzedzony jest krótkim wstępem o powstaniu i rozwoju historycznym gwar czeskich pióra A. Lamprechta. Teksty ułożone zostały w sposób następujący:

- I. czeskie gwary właściwe
- II. gwary środkowomorawskie (hanackie)
- III. gwary wschodniomorawskie (morawsko-słowackie) z dialektami kopaniczarskimi
- IV. gwary śląskie (z dialektami mieszanymi czesko-polskimi)
- V. mowa miejska
- VI. mowa skupisk czeskich poza granicami państwa

Teksty w grupach od I-IV dzielą się (każdy zestaw gwarowy) na cztery geograficzne podzespoły poprzedzone krótkim wstępem, zawierającym ogólną charakterystykę językową obszaru (wymienienie najistotniejszych cech gwarowych) oraz omówienie jego powiązań z dialektami sąsiednimi. Podobnym wstępem, choć o nieco innym charakterze, poprzedzone są rozdziały V i VI. Taki sposób opracowania uzasadniony jest tym, iż autorzy tekstów przeznaczają swoją książkę nie tylko dla językoznawców dialektologów, ale przede wszystkim dla studentów wydziału filologicznego i pedagogicznego, nauczycieli, a nawet uczniów liceów i szkół zawodowych. Teksty te są ciekawe nie tylko z punktu widzenia językowego, ale również pod względem treściowym: stanowią bowiem autentyczny, rysowany na żywo obraz życia wsi oraz losów ludzkich w określonej epoce. Fakty o randze historycznej, codzienne wydarzenia i przeżycia osobiste interpretowane są tak, jak je widzieli, odczuwali i rozumieli przeciętni ludzie — zwykli mieszkańcy wsi i miast.

Osoby opracowujące teksty zachowały wiernie tok narracji, a ich ingerencja autorska sprowadzała się do następujących zabiegów:

- 1) usunięcie z tekstów fragmentów nieciekawych językowo lub treściowo nie wiążących się z wątkiem opowiadania,
- 2) wprowadzenie w nawiasach okrągłych niezbędnych wyjaśnień eksploratora, koniecznych do właściwego rozumienia tekstu,
- 3) zatytułowanie tekstu,
- 4) objaśnienie (pod tekstem) znaczeń mniej znanych wyrazów lub zwrotów,
- 5) wprowadzenie interpunkcji.

Przy transkrybowaniu wszystkich tekstów z taśmy magnetofonowej (tylko tą metodą były gromadzone) zastosowano tę samą, ściśle ustaloną pisownię fonetyczną, nieco uproszczoną w stosunku do opracowanej przez czeską dialektologiczną komisję

<sup>2</sup> Punkty, w których nagrano omawiane teksty są zarazem punktami, w których prowadzone były badania leksykalne i gramatyczne do przygotowywanego obecnie atlasu gwar czeskich.



w 1951 r. (pierwsza wersja 1943 r., Věstník ČAVU 52, 1943 r. cz. 1, s. 63.). Uproszczenia szły w kierunku likwidowania wszelkich znaków literowych specjalnych (np.  $3 \rightarrow dz$ ,  $\check{z} \rightarrow d\check{z}$ ,  $\gamma \rightarrow h$  itp.). Zastosowanie jednolitej pisowni jest sprawą dość istotną, zważywszy liczbę eksploratorów i to reprezentujących dwa różne ośrodki naukowe. Ułatwia to niewątpliwie fonetyczną interpretację tekstów, zwłaszcza gdy chodzi o czytelnika nie dialektologa lub dialektologa nie bohemistę<sup>3</sup>. Późniejsze ujednolicanie pisowni zapisów dokonanych przez różne osoby metodą nie identyczną jest sprawą nie tylko niezmiernie trudną, ale i dość ryzykowną, co podkreśla np. K. Nitsch w „Wyborze polskich tekstów gwarowych”<sup>4</sup>, gdzie świadomie nie ujednolicił niektórych niuansów pisowni fonetycznej, co jednak nie jest rozwiązaniem optymalnym a zwykłą koniecznością, gdyż w pewnych wypadkach mogą powstawać wątpliwości: czy chodzi o ten sam dźwięk różnie zapisany, czy też o dwie podobne, ale niejednakowe artykulacje. Sytuacja taka jest zresztą typowa dla polskich prac dialektologicznych, z których właściwie każda w ramach ogólnie przyjętych zasad pisowni fonetycznej stosuje swoje indywidualne rozwiązania znaków co do niektórych dźwięków. Często wiąże się to z możliwościami technicznymi danego wydawnictwa. Zdaje się, że pisownia fonetyczna nigdy nie była przez dialektologów polskich opracowana w sposób wzorcowy, który by obowiązywał powszechnie i w sposób rygorystyczny. Stało się właściwie tradycją, że poszczególne ośrodki, zespoły, a nawet autorzy monografii rozwiązują te sprawy indywidualnie, zależnie od potrzeb<sup>5</sup>.

Cały układ książki jest przejrzysty, a każdy punkt przemyślany i rozwiązany tak, że nawet czytelnik dialektologicznie nie przygotowany z łatwością znajdzie odpowiednie, jasno sformułowane wyjaśnienia i informacje, które pozwolą mu nie tylko zrozumieć treść tekstu, ale uchwycić najistotniejsze, typowe cechy danej gwary. Do książki dołączona jest mapa z wykazem punktów, których oznaczenie na mapie odpowiada ściśle oznaczeniu tekstów w poszczególnych rozdziałach pracy.

Obecnie w Polsce przygotowany jest przy udziale dialektologów z różnych ośrodków nowy wybór współczesnych tekstów gwarowych. Praca sfinalizowana będzie w najbliższych latach. W tej sytuacji omawiane czeskie teksty gwarowe są lekturą szczególnie godną polecenia, zwłaszcza jako pozycja interesująca metodologicznie, w której wiele problemów istotnych także dla autorów przyszłych gwarowych tekstów polskich zostało już rozwiązanych pozytywnie.

Anna Basara

W. Dzikowski, D. Kopertowska: *Toponimia Kielc*, Warszawa-Kraków 1976.

Praca W. Dzikowskiego i D. Kopertowskiej dotyczy nazw części miasta, obiektów fizjograficznych oraz nazw ulic i placów. Cele, jakie postawili sobie autorzy, to uporządkowanie nazewnictwa i popularyzacja kieleckich nazw miejscowych.

Część pierwsza publikacji omawia historię Kielc, przedstawia nazwy części miasta w świetle danych historyczno-topograficznych. W części drugiej natomiast zajęto się nazwami ulic, placów, porównaniem nazewnictwa kieleckiego z nazewnictwem innych miast, zamieszczono wreszcie propozycje nazw nowych obiektów.

<sup>3</sup> Sprawę niejednolitej pisowni tekstów gwarowych miałam okazję poruszyć przy recenzowaniu pracy: „Polskije govory v SSSR”. Praca zbiorowa pod red. V. V. Martynova, Mińsk 1973 r., por. „Polonica”, rocznik I, 1975 r., s. 323.

<sup>4</sup> Wydanie I, 1929 r., s. XI-XII, wyd. II, 1960 r., s. 18-21.

<sup>5</sup> Por. np. K. Nitsch i I. Stein: „Zapiski gwarowe ze środkowej Galicji”, 1915 r., s. 187: „Transkrypcja jak zwykle w MPKJ, w razie potrzeby w odpowiednim miejscu objaśniona”.



W niniejszej recenzji ograniczymy się do omówienia rozdziałów (opracowanych przez D. Kopertowską), które dotyczą analizy językowej prezentowanego materiału (rozdz. V w cz. I i III w cz. II).

W odniesieniu do zebranego materiału zastosowała autorka podział będący skrzyżowaniem klasyfikacji opartej na kryteriach semantycznych, które zostały uznane za nadrzędne i klasyfikacji posługującej się wyznacznikami formalnymi. Opierając się na pracach W. Taszyckiego<sup>1</sup> i S. Rosponda<sup>2</sup>, autorka wydzieliła osiem grup nazw takich, jak: nazwy topograficzne, kulturowe, dzierżawcze, rodowe i rodzinne (!), nazwy od nazw, mieszane, dwuznaczne i ciemne. W obrębie każdej z wydzielonych grup przeprowadzony został podział na nazwy prymarne i sekundarne, a te z kolei rozczłonkowano dalej, biorąc pod uwagę wyznaczniki formalne. W sumie powstał trójstopniowy system klasyfikacji (ss. 38-40). Po ustaleniu klasyfikacji przechodzi autorka do analizy zebranego materiału. W zasadzie stosuje autorka metodę analizy synchronicznej, opartą na teorii dwuczłonowości, ale w paru momentach czyni odstępstwo od przyjętego punktu widzenia i obok form zanalizowanych według zasad słowotwórstwa opisowego, np. *Sosnówka* «góra pokryta lasem sosnowym», pojawiają się próby szukania słowiańskich jeszcze sufiksów, *Bobrza* — twór sufiksalny, *bóbr*// *bobr*+stary sufiks *-ja*, choć z synchronicznego punktu widzenia nazwa ta jest niemotywowana, czy też spotykamy etymologizowanie, doprowadzające autorkę do uznania nazw *Ogrody*, *Poręby*, *Wygoła* za twory prefiksalne (s. 66). Podobnie nazwę *Porąbki* ocenia się jako formację prefiksально-sufiksálną (*po-rąb-ki*), choć jest to *de-minutivum* od nazwy *Poręby*.

Sprawa następna, która budzi wątpliwość, to dość dziwna interpretacja nazw typu *Międzydroże*, *Międzygórze*, *Podgórze*, *Zastawie* itp. (s. 49, 53-54). Formacje te uważa autorka za derywaty prefiksально-sufiksálne, choć przecież już samo zestawienie z definicją strukturalną — *Międzydroże* «to, co jest między drogami», *Podgórze* «to, co jest pod górą», *Zastawie* «to, co jest za stawem» wskazuje, że morfemy *między*, *pod*, *za* nie są formantami, lecz należą do podstawy. Takie zresztą jest ogólnie przyjęte stanowisko w tej kwestii<sup>3</sup>.

Sądząc z szybkości, z jaką rozeszła się książka, możemy stwierdzić, że wzbudziła ona duże zainteresowanie wśród czytelników.

Mirosław Skarżyński

<sup>1</sup> W. Taszycki: *Słowiańskie nazwy miejscowe* w: „TRSP t. 1 Onomastyka”, Wrocław-Kraków 1958.

<sup>2</sup> S. Rospond: „Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych”, *Prace WTN Seria A*, nr 58, Wrocław 1957.

<sup>3</sup> Takie stanowisko zajmuje np. R. Grzegorzczkowska w „Zarysie słowotwórstwa”, Warszawa 1974.



*Sztuka myśli i słowa*

Nakładem wydawnictwa „Iskry” ukazała się niedawno książka Stefana Garczyńskiego pt. „Sztuka myśli i słowa”<sup>1</sup>. Jest to książka ze wszech miar zasługująca na uważną lekturę. Autor w bardzo jasny i przystępny sposób rozważa w niej wzajemny stosunek myśli i języka. Rozważania swoje rozpoczyna od słów Gustawa Flauberta: „Im piękniejsza jest myśl, tym dźwięczniej brzmi zdanie: precyzja myśli wywołuje precyzję słowa”.

Jest rzeczą niewątpliwą, że sposób myślenia i wysławiania się wpływa bezpośrednio na jakość naszego życia społecznego i indywidualnego, określa to, co nazywamy stylem życia człowieka, w dużej mierze decyduje o naszym powodzeniu i pozycji społecznej. Dlatego też tak ważne jest kształcenie młodego pokolenia w tym zakresie. W pełni doceniają to twórcy nowego programu przyszłej powszechnej szkoły dziesięcioletniej, w której kształcenie funkcjonalnej sprawności językowej, a co za tym idzie — lepsze przygotowanie ucznia do życia w społeczeństwie, jest jednym z naczelných zadań całego procesu dydaktycznego.

Książka Stefana Garczyńskiego składa się z dwóch części. W pierwszej z nich autor omawia sposoby powstawania własnych oryginalnych myśli oraz kolejne etapy ich kształtowania się. Samodzielność myślowa powinna opierać się na dokładnej znajomości wszystkich dotychczasowych poglądów na dane zagadnienie. Dopiero tak zebrany materiał pozwala na wysuwanie własnych hipotez, przy czym wobec nich obowiązuje taki sam krytycyzm, jak wobec hipotez cudzych. Z kolei autor przytacza wiele przykładów ilustrujących najczęstsze błędy naszego rozumowania.

Rozważania zawarte w części drugiej omawianej książki dotyczą sposobów wypowiedzania własnych myśli i przeżyć. Jest to w zasadzie przegląd podstawowych cech dobrego stylu.

Na pierwszym miejscu — całkowicie słusznie — stawia Stefan Garczyński szacunek dla słowa, rozumiany nie tylko na płaszczyźnie językowej, ale również pragmatycznej, tzn. pełnej zgodności między słowem i czynem. Ten aspekt społeczno-pedagogiczny języka bardzo silnie eksponował wybitny szwedzki mąż stanu, były sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych — Dag Hammerskjöld, który pisał: „Szacunek dla słowa jest pierwszym wymogiem dyscypliny, zdolnej wychować człowieka dojrzałego umysłowo, uczuciowo i moralnie. Szacunek dla słowa — używanie

<sup>1</sup> Warszawa 1976, s. 183.



go z największą oględnością i uczciwą, głęboką miłością prawdy — jest też warunkiem rozwoju społeczności ludzkiej (...). Nadużywanie słowa to okazywanie pogardy człowiekowi, to minowanie mostów i zatrutowanie źródeł. To cofanie nas wstecz na długiej drodze rozwoju człowieka”.

Wypowiedzi, zwłaszcza wypowiedzi publiczne, powinny być zwięzłe. Rozwlekłość wypowiedzi łączy się zwykle z chaotycznością myśli. Wiemy wszyscy, jak bardzo denerwuje nas publiczne wystąpienie kogoś, kto nie jest do tego należycie przygotowany, kto w sposób długi i chaotyczny przedstawia mierną zawartość treściową. Tego rodzaju zjawisko jest w naszej opinii społecznej oceniane bardzo ujemnie, o czym świadczy chociażby istnienie w języku polskim odrębnej, określającej je nazwy. *Konferencja* to spotkanie grupy ludzi, w czasie którego powinna nastąpić sprawna wymiana społecznie ważnych myśli. Takie samo spotkanie bez ważnego celu, charakteryzujące się rozwlekłością obrad nazywamy potocznie *nasiadówką*. W nazwie tej w bardzo trafny sposób wyrażamy nasz stosunek do braku zwięzłości wypowiedzi. Tę samą myśl pięknie wyraził jeden z poetów:

„Prawdziwość słów — rzecz dobra;  
Gładkość — doskonała.  
Lecz krótkość słów prawdziwych  
Jakże jest wspaniała” (Aliszer Nowoi)

Z kolei omawia autor konkretność, obrazowość i jasność stylu. Są to najważniejsze warunki społecznego oddziaływania języka. Brak tych cech prowadzi zawsze do zakłócenia podstawowej, komunikatywnej funkcji języka. Wypowiedź, która jest niezrozumiała, nie może być sugestywna, staje się właściwie nikomu niepotrzebnym pustosłowiem. Autor sięgając do prac naukowych, publicystycznych i beletrystycznych przytacza wiele przykładów ilustrujących słuszność tej tezy. Przytoczmy za autorem dwa najbardziej charakterystyczne z nich. Przykład pierwszy:

„Analiza zagadnienia w kontekście jego różnorodnych i wielokierunkowych powiązań z poszczególnymi problemami pokrewnymi prowadzi do wniosku, że jego zróżnicowany charakter ma konkretne znaczenie dla komplikacji jego wewnętrznej struktury, decyduje o jej wieloaspektowym profilu ilościowym i jakościowym”.

I przykład drugi:

„Interpretacja genetyczno-strukturalna asocjacji elementów mikrotektonicznych implikuje zdeterminowaną orientację układu strukturalnego dokumentowaną przez dynamiczną i kinematyczną ewolucję poszczególnych generacji deformacji mas reologicznie aktywnych w kompresyjnym reżimie stresów”.

Są to przykłady nie tyle stylu, ile bełkotu pseudonaukowego. Każdy z wyrazów użyty oddzielnie miałby jakiś sens, ale nadmierne nagromadzenie wyrazów, zwłaszcza obcego pochodzenia, nie tworzy zwartej, sugestywnej całości.



W zakończeniu swej książki Stefan Garczyński pisze:

„Język umożliwia nam abstrakcyjne myślenie, utrwalanie i gromadzenie wiedzy, przekazywanie własnych i korzystanie z cudzych doświadczeń. Jego ścisłość i jasność jest jednym z warunków poprawności rozumowań, przyswajalności wiedzy, powodzenia pracy dydaktycznej. Od niego między innymi zależy bogactwo lub ubóstwo, konfliktowość lub harmonia naszych stosunków z innymi ludźmi, tymi najbliższymi i tymi prawie obcymi. Zatem podnoszenie językowej sprawności leży w interesie i jest obowiązkiem nie tylko każdego twórcy, ale i każdego człowieka”.

W pełni podzielamy słuszność tej wypowiedzi. Książka Stefana Garczyńskiego jest bardzo pożyteczna. Z pewnością zainteresuje każdego z nas.

M. S.



Zawiadamiamy naszych Czytelników, że

## **TELEFONICZNA PORADNIA JĘZYKOWA**

jest czynna w następujących miastach:

w Warszawie	—	tel. 26-60-67
w Krakowie	—	tel. 505-54
w Łodzi	—	tel. 825-24
we Wrocławiu	—	tel. 425-426
w Gdańsku	—	tel. 41-15-15



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JEZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

**Cena prenumeraty krajowej**

- rocznie zł 60.—
- I półrocze zł 36.—
- II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście. P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.